GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 4. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 22-go Stycznia, 1903 roku. Rok 31.

ENTERED AT THE POST-OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Wiadomości Zagraniczne.

Nowy zamach Prusaków.

BERLIN, 15 stycznia. — Wśród wielkiego ceremoniału otworzono sejm pruski. W mowie tronowej, którą odczytał kanclerz Buelow, konstatuje rząd, że niedobór za rok 1901 wynosi $9,250,000, a stan finansowy za rok 1902 będzie równie zły, jeżeli nie gorszy.

Wobec tego cyfry budżetu na rok bieżący wykazują znaczne braki w kasach państwowych, a na pokrycie takowych koniecznem jest zaciągnięcie wielkiej pożyczki. Wobec przesilenia istniejącego w rolnictwie, handlu i przemyśle nie może być mowy o nakładaniu nowych podatków.

Oprócz zwyczajnego budżetu wykazującego niedobór 18 milionów, przedłożono budżet koniecznych nadzwyczajnych wydatków w sumie 39 milionów dolarów tak, że razem wziąwszy wynosi deficyt tegoroczny 200 milinów marek.

Jak gwałtownem jest przesilenie ekonomiczne w Niemczech tego dowodem fakt przez rząd wykazany, iż dochody kolei państwowych spadły w roku ubiegłym o siedmnaście milionów dolarów czyli 70 milionów marek. Powody tego przypisuje rząd ogólnym złym czasom i wzywa posłów, by z obmyśleniem ratunku dla upadającego przemysłu nie zwlekali.

A pieniędzy potrzeba wiele — mówił Buelow. — Rząd przedłoży wam dalsze ustawy celem zniemczenia polskich prowincyi do Prus należących i podwyższenia płac tamtejszych niemieckich urzędników i nauczycieli. Obowiązkiem bowiem rządu jest zdusić tamże żywioł polski, a przerobić wszystkich mieszkańców na wiernych do dynastyi przywiązanych poddanych.

Następnie odbyło się posiedzenie rady państwa, na którem także przedłożono budżet, który będzie głównym przedmiotem obecnej sesyi. Oprócz tego wniósł rząd projekt ustawy o ochronie dzieci przed wyzyskiem przy pracy i o zaprowadzeniu przymusowych sądów rozjemczych dla załatwienia sporów między pracodawcami a robotnikami.

POZNAN, 15 stycznia. — Przygnębiające wrażenie w całym kraju wywołał fakt, że w budżecie pruskim na rok bieżący umieszczono mimo tak ogromnego deficytu pierwszą ratę na budowę pałacu cesarskiego w Poznaniu.

Uzasadniając tę pozycyę wydatków, rzekł minister finansów dosłownie:

"Mam nadzieję, że wstawienie w budżecie pruskim sumy na budowę pałacu dla króla pruskiego w Poznaniu przekona naród polski o tem, że co orzeł pruski raz chwyci w swe szpony, tego już nie wypuszcza nigdy. Słowa te wypowiadam głównie dla wiadomości tych, którzy marzą o wskrzeszeniu Polski.

BERLIN, 16 stycznia. — Ogromne wrażenie wywołała wczoraj w sejmie pruskim druga mowa kanclerza Buelowa, który przedłożył budżet pruski na rok bieżący, w którym wydatki przewyższają dochody o olbrzymią sumę 73 milionów marek, czyli z górą 18 milionów dolarów.

Minister finansów, kreśląc położenie kraju pod względem ekonomicznym, zwrócił uwagę na to, że głównym powodem przesilenia w przemyśle i handlu niemieckim są Stany Zjednoczone, których szalona konkurencya daje się uczuwać na każdym polu. Nadzwyczajny rozwój tego państwa jest rzeczywiście bajeczny, to też cała Europa patrzy z obawą na coraz groźniejsze niebezpieczeństwo amerykańskie.

W parlamencie niemieckim przyjęto wczoraj rezolucyę wzywającą rząd, by zaprowadził wysokie cło na gotową już naftę amerykańską, a bardzo niskie na ropę czyli surowy produkt, z którego nafta jest przerabiana.

* * *

Przestroga dla Europy.

PARYZ, 15 stycznia. — Organ ministra dla spraw zagranicznych Temps umieścił wczoraj na naczelnem miejscu artykuł zwracający uwagę Niemiec, Anglii i Włoch, że stawiając twarde warunki dla Wenezueli, idą na lep dyplomacyi amerykańskiej.

Obecnie cały świat wie, że Stany Zjednoczone nie puszczą do Ameryki południowej żadnego obcego mocarstwa. Stawienie trudnych warunków Wenezueli ułatwia rolę Stanów Zjednoczonych, które broniąc tej rzeczypospolitej, zaskarbiają sobie sympatyę jej ludności, która w końcu w miarę nacisku państw obcych sama przyjdzie do przekonania, że najlepiej by jej było pod skrzydłami Ameryki północnej.

* * *

Budżet rosyjski.

PETERSBURG, 15 stycznia.—Rosyjski minister finansów Witte ukończył budżet dochodów i wydatków na rok bieżący. 1044 milionów dolarów wydanych będzie w tym roku, a w tem około 100 milionów na dokończenie kolei syberyjskiej i budowę innych kolei.

Ubolewam—mówił Witte—że ludy świata nie chcą przyjąć idei cara o ogólnem rozbrojeniu i pokoju światowym. (?!) Wskutek tego jesteśmy jakby w żelaznym pierścieniu i na cele oświaty, dobrobytu i rozwoju umysłowego narodu możemy wydać tyle, ile nam zostanie po pokryciu wydatków na obronę ojczyzny.

Dalej konstatuje minister, że przemysł się dźwiga w Rosyi, gdyż wywieziono z kraju towarów w wartości o 180 milionów od przywiezionych.

* * *

Z Filipin.

MANILA, 15 stycznia. — Gubernator Taft wystosował wczoraj orędzie do wszystkich gubernatorów prowincyonalnych, w którem określił stanowisko rządu wobec ruchu niezależnych katolików i kłótni ich z rzymskimi katolikami. Gubernatorzy mają zająć stanowisko neutralne w kłótniach religijnych o posiadanie kościołów. Poleca im tylko wtedy czynnie interweniować, jeżeli porządek publiczny będzie naruszony.

Nie mają także przeszkadzać temu, jeżeli rzymscy księża dobrowolnie oddają kościoły swoje w ręce syzmatyków.

* * *

Głód w Szwecyi.

SZTOKHOLM, 15go stycznia. — Komisya wysłana przez rząd dla zbadania położenia ludności w północnej części kraju, złożyła sprawozdanie, w którem maluje obraz wielkiej nędzy. Siedm milionóm dolarów potrzeba, by ludność mogła przetrzymać do wiosny, a dotąd zebrano w drodze składek zaledwie 200,000 dolarów, a w tem 10 tysięcy przysłali Szwedzi w Stanach Zjednoczonych zamieszkali.

Taki brak żywności panuje tam, że ludzie jedzą mieloną mąkę drzewną z norwegskiej sosny. Jeżeli zatem nie dostarczą żywności, to muszą wybuchnąć zaraźliwe choroby. Drzewo sosny, z której ludzie wypiekają chleb, jest nasycone terpentyną, która jest zabójczą dla ludzkiego organizmu. Na domiar nieszczęścia w stawach i rzekach wygniły ryby, tak, że ludność faktycznie ginie z głodu.

Rząd na razie zakupił 60 wagonów żywności i wysłał je w okolice, gdzie największy panuje niedostatek.

* * *

Ważny wynalazek.

BERLIN, 15 stycznia. — W porcie niemieckim Kiel dokonywane są obecnie próby z wynalazkiem Włocha Pinola, który instrument przez siebie skonstruowany nazwał hydroskopem. Za pomocą tegoż może oko ludzkie przeniknąć głębie mórz i rzek i wogóle widzieć, co się dzieje w wodzie w niezmierzonych dotąd głębinach.

Próby tego instrumentu dokonywane już były we wielkiej tajemnicy na morzu Śródziemnem, a oficerowie marynarki niemieckiej twierdzą, że z pomocą hydroskopu można było widzieć torpedy, a nawet druty telegraficzne. Przez to wojna morska znów inne przybrałaby formy.

* * *

Chcą wolności.

WIEDEN, 15 stycznia. — Naczelnicy ruchu macedońskiego postanowili podnieść sztandar rewolucyi w dniu 1 kwietnia.

Jen. Michajłowski, prezes komitetu macedońskiego zwołał niedawno przedstawicieli prowincyonalnych organizacyi macedońskich i opowiedział im co zdziałał w Wiedniu, Paryżu i Londynie. Dano mu w każdej z tych stolic do zrozumienia, że rewolucya musi iść w towarzystwie dyplomacyi. Niechaj Macedończycy powstaną w obronie wolności swojej, a dyplomacya z pewnością im dopomoże.

Na polecenie prezydenta komitetu, wszyscy zebrani jednogłośnie postanowili podnieść sztandar rewolucyi w dniu 1 kwietnia.

* * *

Kwestya wenezuelska.

WASHINGTON, 15 stycznia.—Prezydent Castro, żąda, aby zniesiono blokadę w portach zanim podpisany zostanie protokuł celem oddania sprawy w ręce trybunału międzynarodowego w Hadze. Wykazuje się obecnie, że Włochy poprą żądania Wenezueli w tej mierze.

Stany Zjednoczone swój wpływ moralny też na tę stronę przerzucą.

CARACAS, 15 stycznia.— Prezydent Castro, którego kasy cierpią na suchoty, wpadł na bardzo prosty pomysł napełnienia tychże. Oto zaprosił on do siebie wszystkich bogatych kupców i przemysłowców i przeczytał im listę, w której przy każdem nazwisku figuruje suma, jaką ów obywatel ma do 48 godzin złożyć w kasie rządowej.

Castro prosi wszystkich, by bez szemrania zapłacili sumę na nich przypadającą. Kto zaś z zaproszonych nie wysłucha tej "grzecznej prośby," ten zostanie ulokowany w areszcie i tak długo tam będzie przebywał, dopóki nie namyśli się inaczej.

Wielu kupców zazaz do tej prośby się przychyliło. Kontrybucye te są wcale wysokie. Rodzina niemiecka Gusmannów i włoska Blanco mają zapłacić po 40 tysięcy dolarów. Castro dodał, że nie kładzie tamy dobroczynności, i że jeżeli ktoś sądzi, że za mała suma została mu wymierzoną, to może dać więcej.

* * *

Księżna Ludwika.

WIEDEN, 15 stycznia. — Dziś przybywa tutaj z Drezna brat następcy tronu saskiego książe Jan celem naradzenia się z cesarzem, w jaki sposób można wpłynąć ostatecznie na księżnę Ludwikę, by porzuciła prof. Girona. Odmiennie od wczorajszych wiadomości utrzymują w kołach dworskich, że dotąd wszelkie usiłowania zmierzające do nakłonienia księżnej do opuszczenia Girona były bezowocne.

Mimo, że cesarz austryacki ręczy jej za wolność, że darować jej chce wspaniały pałac i wraz z królem saskim chce wyznaczyć jej wysoką sumę rocznie na utrzymanie, to jednak, jak dotąd, nie chce księżna na nic się zgodzić i żąda stanowczo rozwodu. Jedyną okolicznością, która ją wstrzymuje, jest wzgląd na dzieci.

* * *

Grożą rebelią.

HAWANA, 16 stycznia.— Byli żołnierze armii kubańskiej grożą buntem jeżeli wkrótce nie otrzymają zaległego żołdu w miesiącu marcu. Manifest, którego tenor jest bardzo groźny, wystosowany został do kraju i do mocarstw zagranicznych. Atoli rząd kubański po zaciągnięciu pożyczki w sumie $35,000,000 zapłaci żołnierzom zaległy żołd w miesiącu kwietniu.

* * *

Nowy ambasador.

BERLIN, 16 stycznia. — Przybył tutaj baron Sternberg, który udaje się wkrótce do Washingtonu.

W rozmowie z reprezentantem prasy zjednoczonej ubolewał on, że w Stanach Zjednoczonych tak ogólnie Niemców nie lubią i zapewnił, że będzie się starał o polepszenie stosunków. Doktryna Monroego jest niepisanem prawem—mówi Sternberg—a przyznaje, że jak dotąd uważaną była przez Amerykę, jako jedna z podstaw pokojowej polityki. Mam tak wielkie zaufanie do poczucia sprawiedliwości u Roosevelta i Haya, że wierzę, iż sprawą Wenezueli będzie w największej zgodzie załatwioną. Castro zasługuje na łagodne traktowanie wobec tego, iż jest on chętnym do ustępstw.

* * *

Z parlamentu austryackiego.

WIEDEN, 16 stycznia. — Wczoraj rozpoczęły się na nowo posiedzenia parlamentu austryackiego, a na porządku dziennym jest sprawa ugody Austryi z Węgrami.

Czesi postanowili nie dopuścić nawet do ukończenia pierwszego czytania tejże i odesłania do komisyi. W tym celu więc zgłosili szereg nagłych wniosków i kilkunastu z nich zapisało się do głosu. Niemcy i Polacy (!) postanowili zwalczyć czeską obstrukcyę. Posiedzenie zaczęło się o 12-ej w południe, a trwa jeszcze w chwili, gdy niniejszy telegram został nadany na urzędzie telegraficznym, to jest o pierwszej w nocy.

Pierwszy mowca czeski Fresel mówił bez przerwy siedm i pół godzin, a gdy go prezydent zapytał, jak długo zamierza mówić, poseł ten odpowiedział, że jeszcze nie doszedł nawet do głównego przedmiotu. Wskutek tego prezydent odebrał mu głos, co wywołało szalone zamieszanie.

Wychwala Roosevelta.

PARYZ, 16 stycznia. — Wielkie wrażenie w kołach politycznych wywołał artykuł ogłoszony równocześnie w kilku tygodnikach a napisany przez członka trybunału rozjemczego w Hadze barona Constant.

Amerykańskie niebezpieczeństwo — mówi on — przemieniło się w amerykański środek zbawienny dla pokoju świata. Ameryka grozi nam ekonomicznie, ale jej moralne współzawodnictwo zbawi cywilizacyę świata. Prezydent Roosevelt prześcignął nawet nadzieje, jakie w nim pokładali przyjaciele ludzkości.

* * *

Śmierć kardynała.

RZYM, 16go stycznia. — Wczoraj umarł tu wice-kanclerz i poddziekan propagandy kardynał Lucido Parocchi na chorobę serca.

Urodził się r. 1833 we Włoszech, kardynałem został w r. 1877. Śmierć kardynała Parocchi usuwa jednego z prałatów, który miał widoki zostania następcą Leona XIII. Przyszło nawet do nieporozumienia pomiędzy papieżem a tym kardynałem wskutek czego został usunięty z urzędu wikaryusza rzymskiego, gdyż zdawało się, że zbyt otwarcie występował z kandydaturą swoją na papieża.

* * *

Pomnik Fryca.

BERLIN, 27 stycznia. — Rzeźbiarz Uphnes, jest już prawie gotów ze statuą Fryderyka Wielkiego, którą cesarz Wilhelm prześle niebawem do Washingtonu.

Gdy wczoraj w pałacu cesarskim stanął ambasador Stanów Zjednoczonych Tower z życzeniami, cesarz Wihelm witał go bardzo uprzejmie, i mówił długo o tym pomniku.

Cesarz ma zamiar ze statuą Fryca wysłać do Washingtonu takich niemieckich oficerów, których przodkowie walczyli pod Washingtonem o wolność Ameryki.

Zauważył dalej, że ustawienie pomnika Fryca, przed gmachem nowej szkoły wojskowej w Washiogtonie, byłoby bardzo odpowiednem.

Pytał się w końcu cesarz o zdrowie prezydenta i kazał mu przesłać pozdrowienie tak samo jak i całemu ludowi Stanów Zjednoczonych.

* * *

Nowy podstęp.

LONDYN, 17 stycznia.— Korespondent washingtońskiego dziennika "Daily News" donosi, że z wiarogodnego źródła dowiedział się, iż cesarz Wilhelm zaproponował dyrekcyi kompanii panamskiej 40 milionów dolarów za kanał i prawny do niego tytuł. Niemcy sądzą, że mogą nabyć lub pobudować kanał bez pogwałcenia zasady Monroego, gdyż Stany pozwoliły swego czasu francuskiej kompanii budować kanał panamski.

* * *

Eksplozya na okręcie.

SAN JUAN, Porto Rico, 18 stycznia.—Wskutek eksplozyi bomby na okręcie bojowym Massachusetts, sześciu żołnierzy zostało zabitych na miejscu, a 2-ch niebezpiecznie pokaleczonych. Między zabitemi znajduje się Fr. Malinowski.



Pawilon górnictwa na wystawie wszechświatowej w St. Louis w 1904 roku.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 $\frac{40}{100}$	15c
KORONA —do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	20 $\frac{92}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 $\frac{75}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 $\frac{68}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	42 $\frac{1}{2}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 $\frac{33}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	19 $\frac{80}{100}$	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Styczeń.

22 C. Wincentego i Anastazyusz.
23 P. Zaślub. NMP. Jana Jałm.
24 S. Tymoteusza b. i m.
25 N. Św. Rodz. Nawróc. św. P.
26 P. Polikarpa b. i m.
27 W. Jana Chryzostoma, bisk.
28 Śr. Karola, Agnieszki, Ildef.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Warszawa. W Warszawie powstało "Towarzystwo opieki nad dziećmi," na którego czele stoją takiego rodzaju "diejatiele" jak Troiskij i różni dyrektorowie gimnazyów.

Towarzystwo ma założyć na przedmieściu Pradze pierwszy przytułek dzienny dla dzieci z małżeństw mieszanych. W ochronce tej dzieci będą pobierały naukę języka rosyjskiego oraz religii prawosławnej.

Z początkiem bieżącego roku szkolnego rząd zniósł polskie wykłady teoretyczne w warszawskiem konserwatoryum muzycznem. Ważny ten krok rusyfikacyjny nie zwrócił nawet uwagi szerszego ogółu.

Gubernator płocki, szambelan Gordiejew, ustępuje z zajmowanego stanowiska. Przyczyną tego jest podobno fakt, że Gordiejew nie należał do typu zwykłego urzędnika rosyjskiego: nie był karyerowiczem mając znaczny majątek osobisty. I nie czuł się wygodnie między wrogiem, choć kulturą wyższem społeczeństwem polskiem, a podłem, nieufnem i niekulturalnem czynownictwem rosyjskiem.

W początkach ubiegłego miesiąca poświęcono w Warszawie nowo wybudowany gmach szkoły kadeckiej imienia Suworowa, pogromcy Pragi. Gmach wybudowano znacznym kosztem $1,440 000 rubli przy pryncypalnej ulicy Warszawy — w Alejach Ujazdowskich.

W celu wzmocnienia żywiołu rosyjskiego w Warszawie rząd powierza obsługiwanie pasażerów i przechowywanie rzeczy na stacyach linii brzeskiej i kowelskiej petersburskiemu związkowi roboczemu. Wogóle sprowadzanie robotników Moskali jest dziś jednym z najszerzej praktykowanych środków obecnego systemu rządowego.

W koncesyi na nowopowstałą kolej kalisko-warszawską jest ściśle zastrzeżenie, iż na drodze tej może służyć Polaków nie więcej nad 50 pr. Kolej kaliska tedy musi mieć charakter na wpół rosyjski. Jest to pierwsze tak daleko idące zastrzeżenie tego rodzaju w niezależnem towarzystwie akcyjnem.

Częstochowa. Wyrok w procesie o zaburzenia antisemickie w Częstochowie, wydano następujący: Z pośród 71 oskarżonych uznano za winnych pięćdziesięciu czterech i skazano 6 osób na pozbawienie wszystkich szczególnych przywilejów i osadzenie w rotach aresztanckich poprawczych: 23 na 8, a jednego na 4 miesiące więzienia. Do drugiej grupy zaliczeni zostali skazani na wieżę bez pozbawienia praw, a mianowicie: 1 na rok, 12 na 4, a 6 na 2 miesiące więzienia. Do trzeciej grupy zaliczono skazanych na areszt policyjny. Jest ich pięciu: jeden z nich na miesiąc, dwaj na trzy tygodnie, jeden przez 7 miesięcy mają być osadzeni w areszcie. Siedmnastu sąd uniewinnił. Akcyę cywilną poszkodowanych uznano za słuszną do wysokości 6 700 rubli.

Warszawa. — Czytamy w warszawskiej "Gazecie Polskiej."

Doroczne superrewizye popisowych ujawniają coraz smutniejsze fakty zwyrodnienia, jakiemu ulega lud nasz pod względem rozwoju fizycznego. Do jakiego stopnia dojść może to zwyrodnienie, świadczy poniżej opisany wynik superrewizyi, jaki podaje korespondent "Warsz. Dniew." z Włoszczowy w gub. kieleckiej.

Na 1000 popisowych zaledwie $\frac{1}{3}$ uznano jako zdatnych do służby wojskowej, pozostałych zaś ($\frac{2}{3}$) uwolniono bądź z powodu małego wzrostu, bądź też skutkiem chorób i braków cielesnych, lub też udzielono im odroczenia, ażeby mieli czas zmężnieć, wyleczyć się z chorób, część wyprawiono do szpitali dla ściślejszego zbadania.

Jako przyczynę tak wielkiego braku sił fizycznych i smutnego stanu wśród ludu naszego zaznaczyć należy przedewszystkiem złe odżywianie się. Jak wiadomo, głównym środkiem odżywczym mieszkańców wsi naszych są kartofle, z dodaniem zgotowanej na wodzie niewielkiej ilości kaszy jęczmiennej lub tatarczanej, kapusty, klusek z mąki i wody, i w homeopatycznej dozie mleka. Chleb u większości włościan stanowi dodatek bardzo skromny do tej chudej potrawy. Lecz nie tylko w tem leży główna przyczyna nędzy fizycznej naszego ludu. Superrewizya ujawnia też niesłychane niechlujstwo większości włościan. Zapytywani popisowi oświadczają, iż w ciągu swego dwudziestoletniego życia nie używali ani razu łaźni, nie kąpali się w rzece, nawet szyi nigdy nie myli, nie mówiąc już o innych częściach ciała. Skóra takich osobników pokryta jest grubą warstwą stwardniałego, lśniącego brudu, zmieszanego z potem, wydając ostrą, odrażającą woń. Niekiedy młode ciało smukłego, zdrowego chłopaka bywa literalnie zjedzone przez żyjątka.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. — Dzienniki tutejsze otrzymują smutną wiadomość, że przy wyborach do sejmu poznańskiego z powiatów kościańskiego i śmigielskiego zwyciężył Niemiec p. Bernuth z Borówka Polaka p. Stanisława Morawskiego z Jurkowa. Bermuth otrzymał 23 głosów, Morawski 21 głosów. Z uprawnionych do głosowania polskich właścicieli dóbr rycerskich nie stawiło się trzech. Przy tej sposobności zaznaczają dzienniki, że przy wyborach w Szamotulskiem przybył z Zakopanego, pomimo ważnych osobistych przeszkód na wybory p. Karol Stablewski.

O posadę starszego burmistrza w Poznaniu na miejsce tajnego radcy Wittinga stara się dotychczasowy burmistrz w Charlottenburgu p. Matting. Wybór jego zdaje się być bardzo prawdopodobnym.

— Poznań. — Wszystkie spółki zarobkowe i gospodarcze w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, pomimo rozmaitych swych typów, jednoczą się w instytucyi centralnej, w Związku spółkowym, który rozciąga nad niemi kontrolę i powołuje nowe do życia.

Ten Związek ogłosił właśnie sprawozdania poszczególnych spółek i podał do wiadomości dokładne dane z wyniku prac w r. 1900. Ilość spółek wynosiła w roku sprawozdawczym 126, liczba członków 35 505. Weksli zeskontowano na sumę 42,266 610 marek. Udziały członków wynoszą 7 354,505 marek, depozyty 37 787,516 marek, fundusze rezerwowe 2,869 577 marek, suma zysków wyniosła 53 559.698. Co się tyczy rodzajów spółek, to Związek obejmuje następujące główne typy: banki prywatne z nieograniczoną poręką, takież banki ludowe, stowarzyszenia spożywcze z poręką ograniczoną, Towarzystwa pożyczkowe, drukarnię spółkową (w Gnieźnie), spółki rolniczo kredytowe konsumcyjne, spółkę budowlaną, kasy pożyczkowe i oszczędności, kasy zaliczkowe, bank parcelacyjny (w Poznaniu), kasy wzajemnej pomocy i t. p.

Poznań. Kilku polskich kupców w Witkowie otrzymało policyjny mandat karny za używanie na szyldach firmowych polskich imion. — W Żninie otrzymali pp. Michał Fibach i Wojciech Strzyżewski nakaz policyjny, aby pod karą 30 mk. imiona swe zmienili na Michael a względnie Adalbert. — Sprawy te oprą się o wyższe instancye.

Poznań. P. Krajnik ze Sarnówka, właściciel dóbr sarnowskich, kupił posiadłość Wierzchy, w pow. świeckim z folwarkami, ogółem 3800 mórg, od rotmistrza poza służbowego p. Funka, Niemca. Z tego zaś majątku odkupił od p. Krajnika za 350,000 marek 2000 mórg, w tem około 120 mórg lasu, dla syna swego Kaźmierza p. Wojnowski z Gzik, ogólnie szanowany obywatel i znakomity rolnik Prus Zachodnich, który każdemu z synów swoich kupuje po kolei większe majątki ziemskie.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Puck. — Smutne święta mieli mieszkańcy Pucka i okolicy. Obok mało znaczących szkód, które szalony orkan wyrządził w drugie święto Bożego Narodzenia w Pucku, w płotach i dachach, ucierpiał także kościół katolicki, którego murowane ogrodzenie zostało zerwane, a dach uszkodzony. Ogromny komin mleczarni i wiatrak leżą roztrzaskane, a zapasy mąki gruzami przysypane. W nocy słyszeć się dały wołania o pomoc od wsi Kussfeld na półyspie Hela, gdzie się w wielkiem niebezpieczeństwie znaleźli mieszkańcy. Wicher zaczął z zatoki morskiej cisnąć lód na wieś, przyczem lódź frachtową wparł w ścianę domu Budy. Dom się zawalił, a od lampki palącej zajęła się od razu cała chata kryta słomą. Mieszkańcy oknami i dachem ratować się musieli, bo spadające belki nie zostawiły innego wyjścia. Ogień zaś rozdmuchany szalejącą burzą w mgnieniu oka całe ogarnął zwaliska, że literalnie nic nie uratowano. Zabezpieczonym nikt tam nie jest. — Teraz zaś od rozrzuconego ognia dla całej wioski niebezpieczeństwo było wielkie, bo w sąsiedztwie słomiane dachy, ale Bóg cudem prawie wieś obronił.

Toruń. — Nowy dworzec kolejowy w Toruniu, ma wkrótce stanąć na Mokrem w pobliżu bramy Lubickiej. Początkowowo projektowano budowę tego dworca pomiędzy przedmieściami Chełmińskiem i Wisłołkami.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Sanatoryum w Zakopanem. Niedawno otwarty zakład leczniczy dla chorych piersiowych w Tatrach polskich leży o trzy kilometry od Zakopanego na stokach Gubałówki (1 050 metrów nad morzem,) w miejscowości zupełnie wolnej od kurzu i wrzawy. Posiadłość sanatoryum, wynosząca ogółem 14 mórg, w połowie jest pokryta pięknym lasem świerkowym, wśród którego stoi sam zakład, Jest to wielki czteropiętrowy gmach, liczący 70 pokoi, zwróconych oknami na południe. Od strony północnej są tylko korytarze z łazienkami, pokojami dla służby i innemi ubikacyami. Każdy pokój ma swoją wentylacyą, z kanałem, odprowadzającym powietrze aż na dach; górna część okien roztwiera się szeroko za pomocą osobnego mechanizmu. Meble wszystkie są rozbierane, pozbawione rogów i kantów i łatwe do zmywania; ogrzewanie parowe, oświetlenie elektryczne. W zakładzie mieści się duża kaplica, sala zebrań, sala fortepianowa, biblioteka, laboratoryum bakteryologiczne, sala operacyjna, podręczna apteka itd.

Sanatoryum zbudowane zostało wyłącznie za kapitały polskie i siłami polskiemi i kosztuje około miliona koron. Przeznaczone jest dla osób, których zdrowie daje nadzieję poprawy.

Lwów. — W załatwieniu wniosku radnego p. Śliwińskiego uchwalił magistrat dążyć do zbudowania we Lwowie pomnika Konstytucyi 3 Maja 1791. W tym celu dla zebrania funduszu niezbędnego na tę budowę proponuje magistrat wstawiać corocznie przez lat 15 do budżetu miejskiego kwotę 1,000 kor. Pierwsza rata tej wysokości została już umieszczona w preliminarzu budżetu na rok przyszły. Magistrat liczy na to, że także ofiarność prywatna pomoże do uskutecznienia podjętego zamiaru. Początek w tym kierunku uczynił już nieznany ofiarodawca, który złożył w biurze prezydenta miasta kwotę 1,000 kor. na cel powyższy.

Kraków. — Doniesiono o znalezieniu w lasku bierzanowskim zwłok proboszcza z Górki Kościeleckiej ks. Kowickiego z przestrzeloną piersią. Dochodzeniem władz stwiedzonem zostało, że nieszczęśliwy proboszcz padł ofiarą nie nieszczęśliwego wypadku, jak pierwotnie mniemano, ani z ręki mordercy, lecz samobójstwa, którego się dopuścił pod wpływem rozstroju umysłowego. — Stwierdziła to sekcya zwłok, dokonana przez lekarzy sądowych dra Schalttra i dra Fillmowskiego. Ks. Karol Kowicki przybył do Krakowa własnemi końmi, kupił w Krakowie rewolwer i naboje, furmanowi kazał czekać na siebie, a sam kupiwszy bilet II klasy, pojechał zaraz z powrotem do Bierzanowa, gdzie w gęstwinie drzew wystrzałem w pierś pozbawił się życia. Denat pochodził z rodziny włościańskiej, rodem z Bierzanowa, liczył lat 38.

Lwów. — Rzadka uroczystość złotego wesela odbyła się w kościele parafialnym w Andrychowie. Czterech włościan z okolicy, tj. trzech z Targanic, a jeden z Roczyn stanęło przed ołtarzem wraz z żonami, by podziękować Bogu za 50-letni okres wspólnego małżeńskiego pożycia. Rozrzewniającym był widok tych czterech par staruszków, białych jak gołąbki, z krzyżem w ręku, obchodzących to złote wesele. Nazwiska ich: Jakób Geruszczak, Maciej Rokowski, Wawrzyniec Gałuszka i Wojciech Pająk. Ci dostojni wiekiem jubilaci, którym starość bruzdami poorała czoła, są jeszcze do dziś dnia ludźmi pracy i to nawet nieraz dość ciężką odbywają robotę. Pamięć i umysł mają zdrowe i lubią opowiadać dzieje swego życia. Na swym uroczystym obrzędzie mieli liczny zastęp członków rodziny, z których tylko kilku pomarło, część zaś rozeszła się po świecie. W dniu tym miał jeszcze do złotego ślubu stanąć młody starzec z Sulkowic nazwiskiem Kasper Marek, który jednak przed paru dniami, zaziębiwszy się, umarł, nie doczekawszy się tego dnia.

Lwów. — Pięciu Polaków zostało powołanych w charakterze członków dożywotnich do austryackiej Izby panów, mianowicie właściciel dóbr Fedorowicz, prezydent galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego dr. Władysław Krasiński; właściciel dóbr i literat Władysław Łoziński; właściciel dóbr Józef Mchalowski; wreszcie tajny radzca i prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie dr. Aleksander Mniszek Tchórznicki. Najwybitniejszą wśród naszych paru osobistości, jest niezawodnie dr. Tchórznicki, znany i ceniony wysoko w szerokich kołach naszego kraju, zarówno jako znakomity jurysta i sędzia, oraz jako obywatel. Cała też Polska ma świeżo w pamięci działalność dr. Tchórznickiego, jako arbitra w sądzie polubownym o Morskie Oko i wielkie zasługi, jakie położył około szczęśliwego rozwiązania tej sprawy. Prezydentem wyższego sądu krajowego (ranga namiestnika) jest od roku 1895. W roku 1896 otrzymał godność tajnego radzcy, w roku 1898 wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa — a w roku 1898 izba posłów rady państwa wybrała go członkiem trybunału stanu. Jest w sile wieku, liczy bowiem lat 52.

ZNANA OSOBA.

Chicago, Ill. Nie ma może więcej znanej osoby na północno zachodniej stronie miasta, od weterana doktora ziołowego, Piotra Fahrney, którego laboratoryum znajduje się pn. 112—118 So. Hoyne ave., a sądząc z otrzymywanych przez niego przesyłek pocztowych według sprawozdania ostatniego pocztmistrza, jest wątpliwem, czy jest ktokolwiek więcej od niego znany w całych Stanach Zjednoczonych.

Przeszło przez 42 lat używa on tej samej nazwy jako preparator tego lekarstwa, które wyrablane jest podług oryginału, w jakim się ukazało i niosło pomoc ludzkości cierpiącej. Jego zaletą jest leczenie chorób powstałych ze krwi za pomocą lekarstwa ziołowego pod nazwą Dra Piotra Gomozo, lekarstwo, które było ogłoszone przez sąd obwodowy powiatu Cook swego czasu i ma publiczny rekord, że jest w ciągłem użyciu przeszło przez sto lat.

Będąc właścicielem tego lekarstwa, jest on także wydawcą pisma lekarskiego, znanego pod nazwą "Światło," które jest jedynem w swym rodzaju i które opisuje oryginalne pomysły tego męża. Artykuły jego są rzeczywiście zajmujące i przekonającego, że wie on rzeczywiście co mówi i pisze. Pismo to jest każdemu na żądanie wysyłane darmo.

SZKODLIWOŚĆ DYMU Z TYTONIU.

Dym tytoniowy szkodzi nie tylko kurzącemu, ale również tym, którzy zmuszeni są dym ten połykać i do płuc wciągać. Spamiętać to sobie powinni przedewszystkiem ojcowie rodzin, dbający o zdrowie swych dzieci. Dym tytoniowy wyrządza bowiem ogromne szkody w rozwoju i wzroście dzieci, zwłaszcza oseskow. Szczególnie teraz w zimie, gdy się tak często okien zwykle nie otwiera, nie powinna żadna matka pozwolić, aby w pokoju kurzono cygara lub papierosy. Kto nie może się od nałogu tego wstrzymać, ten niech przynajmniej innym nie zabrudza powietrza, ale niech wyjdzie z izby.

KURACYA BARWNA DLA OBŁĄKANYCH.

Doktorowie Bond i Monnette z New Yorku, w szpitalu dla kobiet obłąkanych przy Ward's Island, wprowadzili nowy system leczenia obłędu. Pacyentki otaczane są wyłącznie jedną barwą stosownie do charakteru obłędu. Pokoiki są małe, mieszczą tylko łóżko żelazne i krzesło. Ściany pomalowane na zielono, ponsowo, żółto, fioletowo i t. p. światło wpada przez szyby tego samego koloru, łóżko krzesło pomalowane odpowiednio, tak iż w pokoju panuje zupełna jednobarwność. Osoby, dotknięte furyą, zamykane są w pokojach pomalowanych na czarno. Ciemność i cisza wpływają na nie kojąco.

PISMA Adama Mickiewicza.

Dosłowny przedruk z wydania lipskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Była na ów czas książęciu zamężną
Córa na Lidzie możnego dziedzica,
Z cór nadniemeńskich pierwsza krasawica,
Zwana Grażyną, czyli piękną księżną.
A chociaż wiekiem, od młodej jutrzenki,
Pod lat niewieścich schodziła południe,
Oboje, dziewki i matrony wdzięki
Na jednem licu zespoliła cudnie.
Powagą zdziwi, a świeżością znęca:
Zda się, że lato oglądasz przy wiośnie:
Że kwiat młodego nie stracił rumieńca,
A razem owoc wnet pełni dorośnie.
Nie tylko licem nikt jej nie mógł sprostać:
Ona się jedna w dworze całym szczyci,
Że bohaterską Litawora postać
Wzrostem wysmukłej dorówna kibici.
Książęca para, kiedy ją okoli
Służebne grono, jak w poziomym lesie
Sąsiednia para dorodnych topoli,
Nad wszystkich głowę wystrzeloną niesie.

Twarzą podobna i równa z postawy,
Sercem też całem wydawała męża.
Igłę, wrzeciono, niewieście zabawy
Gardząc, twardego imała oręża:
Często myśliwa, na żmudzkim rumaku
W szorstkim ze skóry niedźwiedziej kirysie,
Spiąwszy na czole białe szpony rysie,
Pośród strzelczego hasała orszaku.
Z pociechą męża nie raz w tym ubiorze,
Wracając z pola, oczy myli gminne;
Nie raz od służby zwiedzionej na dworze,
Odbiera hołdy książęciu powinne.

Tak zjednoczona zabawą i trudem,
Osłoda smutku, spólniczka wesela,
Nie tylko łoże i serce podziela,
Lecz myśli jego i władzę nad ludem.
Wojny i sądy i tajne układy,
Częstokroć od jej zależały rady—
Acz innym rzecz ta nie była świadoma:
Bo księżna, wyższa nad żon prostych rzędy,
Które zbyt rade, że panują doma,
Chciałyby z tem się popisować wszędy—
Owszem, cudzemu pilnie kryła oku,
Z jaką potęgą w sercu męża władnie:
Nawet baczniejsi i bliżsi jej boku
Nie prędko mogli zbadać i niesnadnie.

Mimo to Rymwid mądry odgadywał,
Gdzie mu jedyne pozostało wsparcie:
Szedł więc i księżnej wynurzył otwarcie,
Wszystko co widział i co przewidywał,
Jaka stąd dawnym zwyczajom obraza,
Książęciu hańba, narodowi skaza.

Mocno Grażynę wieść nowa uderzy:
Lecz panią swojej będąca postaci—
Udaje wrzkomo, że temu nie wierzy,
Pokoju w głosie i twarzy nie traci.
"Nie wiem ja, rzekła, czyli nad rycerzy
Więcej u pana słowo niewiast płaci:
To wiem, że sobie sam radzi roztropnie—
Wiem jeszcze lepiej, co uradzi, dopnie.
Wreszcie, jeżeli nagła gniewu flaga
Doczesną burzę w sercu jego wzbudzi,
Jeśli niekiedy, lotem młodych ludzi,
Chęć swą nad słuszność, lub nad możność wzmaga:
Zostawmy, niech czas i cicha uwaga
Rozjaśni myśli, zapały przystudzi—
Pierzchliwe słowa niepamięć zagrzebie;
Tymczasem drugich nie trwóżmy i siebie."

"Wybaczaj księżno! O, nie są to słowa,
Co z ust w gorącej pryskają godzinie,
Których zagasłych pamięć nie dochowa;
Nie jest to zamiar, który w plątaninie
Chęci niewczesnych rodzi myśl jałowa,
Który jako dym zamroczy i zginie:
Te iskry znaczą wielki pożar w duchu,
Ten dym strasznego zwiastunem wybuchu!

"Nie dzisiaj jestem przy pańskiej osobie,
Od lat dwunastu znał mię wiernym sługą:
Przecież, na pamięć nie przywiodę sobie,
By ze mną mówił tak szczerze, tak długo.
Odkładać próżno; co rozkazał, zrobię,
Bo już rozkazał, bym przed gwiazdą drugą
Zgromadził wojska nad grób Perelseka—
Noc będzie widna, droga nie daleka." *)

"Co słyszę, jutro? Biada mojej głowie!
Nie chcę, ażeby po Litwie gadano,
Że brat na bratnie następował zdrowie,
Wziął gardło, lub dał za Grażyny wiano!
Pójdę i w pierwszej z książęciem rozmowie—
Owszem, dziś idę, chociaż to nie rano.
Wprzód niźli nocą świt opędzi rosę,
Tuszę, iż dobrą odpowiedź przyniosę."

Żegnają siebie po tym rozhoworze,
A w jedno miejsce dążyli oboje.
Księżna i chwili nie bawiąc w komorze,
Spieszy w gmach pański przez tajne pokoje:
Rymwid, nie bawiąc i chwili na dworze,
Spieszy krużgankiem i w pańskie podwoje
Że nie śmiał wstąpić, na progu usiada,
Szczeliną patrzy i ucha dokłada.

Niedługo czekał. Klamka zaszeleści,
Z ubocznych progów mignie postać w bieli.
"Kto?" woła książe, zerwał się z pościeli,
Kto?" "Ja" odpowie znany głos niewieści.
Potem coś dłużej rozmawiać zaczęli.
A chociaż Rymwid domyślał się treści,
Głosu nie złowić: bo w echo wplątany,
Połknęło miejsce, lub odbiły ściany.

Rozmowa coraz żwawsza i zmieszana,
Coraz wolniała, coraz trudniej słychać,
Częściej głos pani, bardzo rzadko pana;
Milczał niekiedy zdawał się uśmiechać.
Nakoniec księżna padła na kolana,
Wstał, nie wiadomo podnieść, czy odpychać,
Kilka słów potem wymówił goręcej;
A potem milczał i nie mówił więcej.
I było cicho. Znowu postać w bieli,
Przemknie się ku drzwiom, klamką zaszeleści:
Czy uprosiła, czy się nie ośmieli
Prosić go dłużej—już w swój gmach niewieści
Odeszła księżna. Książe do pościeli
Wrócił—legł. Cicho i widać w tej ciszę,
Że go sen twardy wprędce ukołysze.

Rymwid daremnie jeszcze chwilę badał:
Odszedł nareszcie i w lewym balkonie
Giermka obaczy, który z Niemcy gadał.
Słucha ciekawie, lubo ku tej stronie
Nie szła rozmowa i wiatr ją okradał:
Wtem giermek ręką ukazał ku bronie:
Coby oznaczał, Rymwid łacno zgadał.
Strasznie to pychę Krzyżaka ubodło,
Zbiegł, chwycił konia, poskoczył na siodło:
"Przysięgam—wrzeszcząc—gdybym nie był posłem,
Przysięgam na ten krzyż, komtura znamię,
Iż za obelgę, którą dziś poniosłem
Prędkoby zemstę znalazło to ramię.
Między monarchy na poselstwach wzrosłem:
Ni przy cesarskiej, ni papieskiej bramie
Nie spotkało mię co u twego panka:
Pod gołem niebem doczekać się ranka—
Iść precz, za czyim? za giermka rozkazem!
Ale ostrzegam, że nas nie ułowi
Pogański wykręt i nie minie płazem,
Wołać nas wrzkomo przeciw Witołdowi,
A potem wspólnem otoczyć żelazem!
No obaczymy, czy Witołd odbije
Ten miecz, zanadto waszej bliski szyi!

"Powiedz książęciu, jeśli nie dowierza,
Sam niechaj spyta, powtórzyć gotowem,
Choć razy dziesięć temże samem słowem,
Teraz i zawsze: bo ze słów rycerza
Nic nie wyrzucić, jak ze słów pacierza.
A com rzekł usty, prawicą dowiodę,
Jama, którąście pod nami kopali,
Na waszą własną wykopana szkodę,
Dziś jeszcze, jeszcze tej nocy się zwali;
Tak, jakem Ditrich Halstark von Kniprode,
Komtur zakonu! Za mną knechty dalej!"

Zaczekał jednak. Lecz po krótkiej zwłoce,
Gdy nic nie słyszał, bramą w pole goni.
Kiedy niekiedy zbroja zamigoce,
Kiedy niekiedy podkowa zadzwoni,
Kiedy niekiedy słychać rżenie koni;
Coraz znikają w dali i w pomroce—
Las, a nakoniec i góra zasłoni.

"Jedźcie szczęśliwie! Bogdaj wasza noga
Nigdy w litewskiej nie postała ziemi!"
—Rzekł Rymwid, patrząc z uśmiechem za nimi—
Dzięki, o księżno! Jaka zmiana błoga,
Jak niespodziana! Proszę teraz, kto tu
Pochlebi sobie, że zna serce cudze?
Ów głos gniewliwy, owa postać sroga
Słowa wiernemu nie dał wyrzec słudze!
Ptaszego zda się chciał pożyczyć lotu,
By spaść co prędzej na Witołda głowę:
Wtem, jeden uśmiech i słówko miodowe,
Wytrąca oręż, zmusza do powrotu.
Nie dziw, zapomniał starzec siwobrody, *)
Że księżna piękna, a Litawor młody!"

Tak mówiąc z sobą, wzniósł do góry oczy:
Może się lampa za kratą ukaże.
Napróżno patrzył; ciemność okna mroczy;
Wraca więc znowu i na ganek kroczy,
Ażali książe wołać nie rozkaże.
Napróżno czekał, zapytywał straże,
Zbliża się ku drzwiom, w pokoju noc cicha,
A książe dotąd snem twardym oddycha.

"Cuda prawdziwe! Nie odgadnę cale,
Jakim dziś wszystko idzie u nas torem:
Nie dawno wołał, w największym zapale,
Rozkazał wojsko zgromadzić wieczorem,
A sam śpi dotąd? miał wyciągnąć rano?—
Stoją rycerze od Niemców wezwani,
A Niemcom z niczem odjechać kazano.
Któż zaniósł rozkaz? oto giermek pani!—

"Ile z wczorajszej wróżyłem rozmowy—
Wprawdzie żadnegom nie słyszał wyrazu,
Lecz długie prośby, głos pana surowy—
Miałażby księżna pomimo rozkazu
Ważyć się sama aż na krok takowy,
Ufna potędze niewieścich pieścideł?—
Lękam się bardzo, aby tego razu
Zbytniej śmiałości nie puściła skrzydeł.
Prawda, iż nie raz poczynała śmiele:
Lecz to byłoby więcej, niż za wiele."

Dalsze rozmowy przerwał mu posłaniec,
Który wszedł cicho i zdaleka mruga;
Więc oba spieszą w zamku lewy kraniec.
Stamtąd krużgankiem zbiegła księżnej sługa,
Wnet sama pani w sieniach go spotyka,
Wprowadza i drzwi za sobą zamyka.

"Radco sędziwy, nie dobrze się dzieje;
Ale rozpaczy oddać się nie godzi:
Jeśli nas dzisiaj zawiodły nadzieje,
Szczęśliwsze jutro może wynagrodzi.
Bądźmy cierpliwi: nie robić hałasu
Między żołnierstwem i dworską gawiedzią;
Posły odprawim do innego czasu,
Ażeby książe, nagłą odpowiedzią
Nie przyrzekł Niemcom, póki zemstą płonie,
Coby rad cofnął, gdy z gniewu ochłonie.

"Ty się nie lękaj: jakkolwiek wypadnie,
Zamiarom pana nic się nie uszkodzi;
I potem wojsko może wołać snadnie
Jeżeli czas mu serca nie ochłodzi
Dzisiaj miał jechać, ale wyznam szczerze,
Ja tak kwapionej wyprawie nie wierzę.
Ledwie w domowe powrócony progi,
Wczoraj zaledwie z piersi złożył zbroje,
Z dalekiej jeszcze nie wytchnąwszy drogi,
Miałżeby znowu dziś ruszać na boje?"—

"Co słyszę, księżno? Ty mówisz o zwłokach?
Jak cię niestety rachuba omyli!
Już jest zapóźno; już po tylu krokach
Nie będzie czekał godziny, pół chwili—
Wreszcie obaczym. Lecz wprzód chciałbym wiedzieć,
Jak przyjął książe wczorajszą namowę?"
Grażyna właśnie miała opowiedzieć,
Gdy ich zdarzenie pomieszało nowe.

Tentent jezdnego słychać na dziedzińcu.
Zdyszany giermek dopada komnaty,
Przynosi wieści od litewskiej czaty,
Która po lidzkim biegając gościńcu,
Teraz od Niemców dostała języka:
Że wódz krzyżacki jazdę z lasu ruszył
A za nią knechtów i obóz pomyka;
I że przed świtem, jak czatownik tuszył,
I jak niemieckie wyznawały brańce,
Chce miasto ubiedz i szturmować szańce.

Niechaj więc Rymwid wraz do pana skoczy,
By go przebudzić i prędko uradzić—
Czyli na murach obrony rozsadzić:
Czyli na polu Niemcom zajrzeć w oczy.
Czatownik radzi, abyśmy się skradli
Do nich z ubocza, bo są niedaleko;
Wprzód nim się knechty z działami przywleką,
Abyśmy z nagła na lud jezdny padli:
Tak zapędzonym na chrapy i rowy, *)
Łacno rajtarom i bratom łby zmieciem—
Potem Fusknechtów wziąwszy pod podkowy,
Do szczętu plemię jaszczurcze wygnieciem.—
Mocno Rymwida dziwi ta nowina,
Daleko mocniej dziwi się Grażyna.

"Giermku, zawoła, kędyż są posłowie?"
Umilknął giermek, a niepewne lice,
I pytające topiąc w niej źrenice:
"Co słyszę księżno?" zdumiony odpowie,
Albož o własnem zapomniałaś słowie?
Niedawno, kiedy piały drugie kury,
Samaś mi rozkaz książęcy przyniosła;
Ażebym biegał co prędzej do posła:
I wyprawił go przed świtem za mury!"

"Tak" rzecze, księżna twarz odwraca zbladłą;
Lecz pomieszanie widne w jej osobie,
Do ust wyrazy nieporządne kładło.
"Tak, prawdę mówisz, przypominam sobie—
Jakże to wszystko z głowy mi wypadło!
Biegnę—nie stójmy—albo, wiem, co zrobię"—
Stanęła, milczy. Przymkniona powieka,
Czoło pochyłe, w którem się przebija
Jakaś myśl jeszcze ciemna i daleka;
W niepewnych rysach okaże się, mija,
I znowu wschodzi, całą twarz obleka.
Dojrzewa zamiar, staje się wyrokiem:
Już umyśliła, postąpiła krokiem.

"Tak jest, raz jeszcze idę budzić męża.
Wojsko niech zaraz w drogę się wybiera.
Ty, giermku, rozkaż osiodłać hestera,
I wynieś resztę pańskiego oręża.
Wszystko to ma być natychmiast gotowe!
Przykazuję wam imieniem książęcia.
Odpowiedź, starcze, wkładam na twą głowę.
Jaki cel, kędy mierzą przedsięwzięcia,
Nie gadać, ani pytać do poranku.
Idźcie, i pana czekajcie na ganku."

Wybiegła, drzwiczki za sobą zatrzasła.
Wybiega Rymwid, a myśli po drodze:
"Gdzie idę? po co? Wszak wojska i wodze
Już zgromadzone, już wydane hasła!"—
Odetchnął tedy, zwolnił nieco kroku,
Stanął z nagiętem ku ziemi obliczem,
I myśląc długo, nie myślał o niczem:
Bo w mnogich zdarzeń i wniosków natłoku,
Myśli samopas plączą się bezładnie,
Ani ich rozum znużony owładnie.

"Próżno tu czekam. Już bliski poranek:
Wkrótce się cała zagadka rozwiąże.
Muszę z nim mówić, śpi, czy nie śpi książe."—
Więc stąpał prosto na pałacu ganek:
A wtem się zlekka rozwarły podwoje.
Litawor wyszedł sam jeden do sieni,
Szatę miał, w jaką stroi się na boje,
Całą od sutej błyszczącą czerwieni;
Głowę pod hełmem; piersi, miasto zbroje,
Pancerz owijał z żelaznych pierścieni:
W lewicy tarczę mniejszego obłęku,
A pas od miecza na prawem niósł ręku.

Gniewem lub troską zdał się kołatany;
Nierównym stąpał i niepewnym krokiem:
Gdy się zbliżały rycerze i pany,
Uczcić łaskawem nie raczył ich okiem.
Drżący z rąk giermka wziął łuk i kołczany,
Miecz nawet zwiesił po nad prawym bokiem:
A chociaż wszyscy omyłkę widzieli,
Przestrzegać pana nikt się nie ośmieli.

Już zstąpił z ganku, już chorągiew złota
Wzniesiona, pocznie na dzień krwawy świtać,
Już dosiadł konia, już przyboczna rota,
Miała go wrzaskiem i trąbami witać:
Lecz dał znać ręką, aby zamknąć wrota—
Jechać w milczeniu i o nic nie pytać.
A pacholiki i nadworne sługi
Aż za most wywiódł na dziedziniec drugi.

Stąd nie gościńcem puścili rumaki,
Ale na prawo skręcając się dołem,
Przepadli między kurhany i krzaki;
Znowu ku drodze nawracając kołem:
Wąwóz ciemnemi wiedzie ich zatoki,
Ścieśnione coraz rozsuwając boki.

Jest od przykopów miejskich tak daleka,
Jako niemieckiej broni grzmot doniesie,
Mała, zaledwie znana komu rzeka,
Wąskiem korytem błądząca po lesie;
Ku drodze jednak coraz szerzej ścieka,
Gubiąc się w wielkim jeziora okresie—
Puszcza okrywa z boków jej zwierciadła,
A z przodu góra wyniosła usiadła.

Tam, gdy litewskie wymknęły się roty,
Ujrzą śród góry przy blasku księżyca,
Zbroje, chorągwie, szyszaki i groty.
Błysnęło, zagrzmi na hasło rusznica:
Sypią się męże, ściskają się roty:
Murem krzyżacka stanęła konnica.

Tak w noc miesięczną wyglądają świetnie:
Na czole Ponar zasadzone bory,
Gdy z nich oskubie wicher szaty letnie,
A rosa jasne wieszając bisiory,
Nagle się mrozem w szron perłowy zetnie:
Błędnym przechodniom zdają się u wnijścia
Lasy ze srebra, a z kryształu liścia.

Ten widok gniewny w książęciu poduszcza.
Skoczył z wyniosłem nad głową żelazem;
Wali się zbrojna w ślady jego tłuszcza.
Ale się wodze dziwią, że tym razem
Wojsko bez sprawy ladajako puszcza,
Ani ich zwykłym ostrzeże rozkazem,
Kędy sam myśli na czole ugodzić,
A jakie skrzydła odda im przywodzić.

Więc Rymwid, pańską zastępując wolę,
Obiega hufy, szykuje śród drogi;
Wklęsłe ku górze ściskając półkole,
Pancernych w środek, łuczników na rogi:
Tak zawsze Litwa zwykła stawić pole.
Dał hasło: chylą majdany do nogi—
Warknęły struny, świsnęła strzał chmura,
Jezus, Marya! —Naprzód, hop hop, ura!

Dopieroż, drzewca ułożywszy w toku
Zerwą się bliżej, pierś na pierś uderzy—
Za cóż wydarła potomnemu oku
Noc i zwycięstwa i klęski rycerzy?
Swoi i cudzy zmieszani w natłoku:
Zewsząd szczęk razów, wrzask, chrzęsty pancerzy:
Pryskają bronie, lecą hełmy, głowy,
Co miecz oszczędza, druzgocą podkowy.

Książe jak skoczył, tak goni na czele,
Ani się jeden między tłumem boi.
Znają czerwony płaszcz nieprzyjaciele:
Poznali godła na hełmie i zbroi;
Cofa się walcząc nieśmiała gromada,
Zwycięsca pędzi i na karki wsiada.

Lecz, któryż z bogów siłę w nim osłabił?
Cóż stąd, że zbiegłych natarczywie goni?
Cóż stąd, że bije? nikogo nie zabił.
Bezwładna szabla po pancerzach dzwoni,
Albo się zwija odbita żelazem,
Albo uchybia, albo idzie płazem.

Czując Krzyżacy tak słabe natarcie,
Odzyszczą serce; z okropnym hałasem
Nawrócą czoła, potkną się zażarcie,
I gęstym włóczni otoczą go lasem;
Czy przelękniony, czy splątany w tłumie,
Brać ich na szable i tarcze nie umie.

Trudno mu było całą unieść szyję,
Krzyżactwo zewsząd kole, strzela, siecze:
Wtem, huf litewski nawałę rozbije,
Biorąc go między puklerze i miecze:
Ten słabe razy swojemi poprawia,
A ten od cudzych razów go zastawia.

Już noc pierzchała, już różane włosy
Zorza na wschodnim roztacza obłoku.
Bitwa wre dotąd, ślepe lecą ciosy,
Ni w tył ni naprzód nie ruszono kroku;
A bóg zwycięstwa, przyszłe ważąc losy,
Równy krwi ciężar stąd i zowąd bierze—
I szala dotąd w równej stoi mierze.

Tak ojciec Niemen, mnogich piastun łodzi,
Gdy Rumszyskiego napotka olbrzyma:
W koło go mokrem ramieniem obchodzi,
Dnem podkopuje, pierś górą wydyma;
Ten, natarczywej broniąc się powodzi,
Na twardych barkach gwałt jej dotąd trzyma;
Ani się wzruszy skała w piasek wryta,
Ani jej rzeka ustąpi koryta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Karyna milczy. Przymkniona powieka,
Pochyłe czoło, w którem się przebija
Jakaś myśl jeszcze ciemna i daleka:
W niepewnych rysach wschodzi i przemija,
I znowu wschodzi, całą twarz obleka;
Dojrzewa zamiar, staje się wyrokiem.
Już umyśliła: przystąpiła krokiem,
Skinęła czołem i źrenicą błyśnie,
Ach, od tej myśli państwa los zawiśnie!—
"Co słyszę, i t. d.

*) A jam zapomniał—widzę żem zbyt stary—
Co to jest młodość i niewieście czary.

*) W nieznanym kraju, znienacka, w pomroku,
Gdy ich żelazo i ogień powita,
Pewno rajtary nie dostoją kroku:
Zaczem lud pieszy weźmiem pod kopyta.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c
Reading Matter 40 cents per line of insertion.		

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Midium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

We have over 400 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada: *Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1266.

CHICAGO, 22-go STYCZNIA, 1903.

KWESTYA BAŁKANSKA.

Kwestya bałkańska zwraca na siebie obecnie uwagę całej Europy. Od wojny krymskiej Rosya używa wszelkich kluczyków dyplomatycznych, aby zawładnąć nad Konstantynopolem. Konstantynopol wraz z cieśniną Dardanelską, łączącą morze Czarne ze Śródziemnem, jest dla Rosyi kluczem do zawojowania Europy. Tak od dawna twierdzą najwięksi dyplomaci.

To też Rosya nie zasypia tej sprawy i robi co może, aby dopiąć tego celu, który był dla niej tak bliskim do uskutecznienia podczas ostatniej wojny krymskiej z Turcyą.

Dla informacyi czytelników, podajemy, że podczas wojny krymskiej Rosya przeprawiwszy część wojska przez Bałkany, stanęła u bram Konstantynopola, którego zajęcie było tylko kwestyą krótkiego czasu.

Anglia i Francya widząc co się święci, wysłały liczną flotę pod Konstantynopol i zmusiły Rosyę do odwrotu. W ten sposób zagrodzono Rosyi drogę do morza Śródziemnego. Po tej wojnie stanęła ugoda między mocarstwami, że żadnemu okrętowi wojennemu nie wolno będzie przepływać przez cieśninę Dardanelską.

Dla Rosyi rzecz to bardzo nie wygodna, bo nie może w razie wojny, przyrzucić swej floty czarnomorskiej na inne wody. To też Rosya używała wszelkich sposobów, aby dla jej okrętów wojennych, był przepływ wolny przez Dardanele. Aby to uskutecznić, zawarła przymierze z Francyą, zjednała sobie Serbię i Bułgaryę, a na ostatku wysłała swego specyalnego posła tajnego do Konstntynopola, który miał tajną naradę z sułtanem, a krótko po tej naradzie, która jest trzymana w tajemnicy, wojenne okręty rosyjskie przepłynęły sobie swobodnie przez Dardanele.

Przeciw tej samowoli rosyjskiej zaprotestowała Anglia, i oświadczyła przez swego posła w Konstantynopolu, że krok ten upoważnia ją do przepływania jej okrętów wojennych przez Dardanele, jeżeli wolno to czynić Rosyi.

Cała ta sprawa zaniepokoiła Europę, bo wie ona, że sprawa bałkańska, to zapowiedź wojny europejskiej, której tak się obawiają zaborcy starego świata.

Po stronie Anglii stoją Włochy i Japonia, a po stronie Rosyi Francya i Austrya. Niemcy jeszcze się nie zdecydowały, po czyjej stanąć stronie. W każdym razie sprawa ta może nam przynieść ccś nowego w rodzaju wojny, jakiej świat nie widział.

EMIGRACYA I POLACY.

Co dopiero nadeszło z Washingtonu drukowane sprawozdanie, zawierające relacye i dane o emigracyi, jakie złożono lub wypowiedziano na sesyach senatowego komitetu do spraw emigracyjnych.

Pod datą 10 go drudnia 1902 r. znajduje się relacya pułk. Józefa Smolińskiego, który w charakterze przedstawiciela Zw. Nar. Pol. stawał przed komitetem.

Puł. Smoliński wyraził życzenie Polaków, ażeby paragraf 3 nowego bilu celem uregulowania emigracyi, na mocy którego wzbronionoby wstępu na ląd amerykański analfabetom, został wykryślony z biletu, jako nieusprawiedliwiony wobec żywiołu słowiańskiego.

Zaznaczył on, jak trudne jest położenie Polaków pod obcemi mocarstwami, wykazał jakie postępy czyni naród polski, jak jest pracowity i moralny, które to fakta biją w oczy zwłaszcza w wielkich środowiskach jak Chicago, Detroit, South Bend, Toledo, Baltimore, New York i innych miastach, gdzie Polacy przyczyniają się do postępu bądź municypalnego, stanowego lub narodowego amerykańskiego na każdem polu.

Argumentacya p. S daleko schodzi na czysto patryotyczny wzgląd i recytuje zasługi wybitnych przodków naszych — Kościuszki, Pułaskiego, Sobieskiego, Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego i Sienkiewicza — zatrzymuje się dalej mowca nad sprawą pomnika Pułaskiego, wywołując od senatora Fairbanks oświadczenie, że oni (senatorowie) starają się bil o pomnik obecnie przeprowadzić.

Następnie p. S. wylicza ludność polską po większych miastach, opowiada o dobrze zarządzonych szkołach, o bibliotekach, kościołach, dziennikach i tygodnikach i o farmach polskich.

Po odczytaniu komunikatu od Zw. N. P., odnoszącego sią do emigracyi, p. S. podziękował za posłuchanie.

Senator Mc Maurin z Mississippi zapytał następnie p. Smolińskiego o procencie Polaków, którzy zostali obywatelami naturalizowanymi.

Wywiązała się dyskusya:

P. Smoliński: Oczywiście większość ich.

Senator Mason: W Chicago bardzo rzadko zdarza się, aby nie zostali obywatelami. Nie wiem o żadnym wypadku (?) przyp. red.), gdzieby nie byli naturalizowani. Jest to pierwszym krokiem, jaki przedsiębiorą. Przekonałem się o tem w swem mieście.

P. Smoliński: Twierdziłbym, że 95 procent lub nawet więcej naturalizuje się.

Przew. Senator Penrose: Ja wiem, iż w Pennsylvanii zaliczani są do naszych najlepszych obywateli, gdy kilka lat przebywają w kraju. Są pracowitymi i powodzi im się.

P. Smoliński dowodził następnie, że kraj może polegać na Polakach, jako na dobrych obywatelach.

Senator Fairbanks: To co pan powiedziałeś o charakterze Polaków, ich pracowitości, chęci do nauki, jest potwierdzone przez Polaków w South Bend, o których pan wspomniałeś.

P. Smoliński: Mamy tam bardzo dobrych Polaków. Myślę, iż p. Southard z Toledo, Ohio, i p. Brick mogą potwierdzić moje oświadczenia jako z prawdą zgodne.

Tu senator Fairbanks oświadczył, że on wraz z p. Brickiem wspólnie starają się o przeprowadzenie bilu o pomnik Pułaskiego.

Senator Mc Laurin: A więc tedy prawie wszyscy Słowianie, którzy przybyli do tego kraju, przybyli na to, ażeby zostać obywatelami?

P. Smoliński: Tak, panie.

Senator McLaurin: I gdy właściwy czas upłynie, zostają obywatelami?

P. Smoliński: Tak, panie.

Senator Mason: Wielki procent ich przybywa z tem wyraźnem przeświadczeniem, że muszą robić rękoma. Wielka ich część nie należy do rzędu ludzi, którzy zamyślają zająć się przemysłem. Czy zaczynają jako robotnicy?

P. Smoliński: Tak, panie. A niektórzy mają profesye, a jeszcze inni zakładają interesy.

Senator McLaurin: Jaki jest procent tych, którzy tu przybywają i nie umieją czytać?

P. Smoliński: Nie jestem przygotowany do podania procentu, ale myśle, nie mając pod ręką danych, że procent ten nie jest wielki.

Senator Penrose: Polaków, 32 procent.

Sonator Fairkanks: Słowian (Slavs) 25 prct. a Polaków ponad 14 lat wieku nie umie czytać 32 proc.

P. Smoliński: Ja myślę, że jest 25 procent.

Senator Fairbanks: Dwadzieścia pięć procent "Slavs" ponad tym wiekiem nie umie czytać.

Senator Penrose: Kroatów i Słowian (Slavonians) 37 procent podług tego oto raportu.

Senator Mason: Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że w drugiem pokoleniu (a mamy w Chicago już trzecie i czwarte pokolenie) nie można już rozpoznać, czy nie Ameryka nami, nie sądząc o tem z ich nazwisk.

Senator Penrose: W drugiem pokoleniu nie można rozpoznać od ogólnej masy amerykańskich obywateli.

Senaror Mason: Właściwie stoją rzeczy tak: Stają się dobrymi biznesistami i dobrymi obywatelami a nadto pozostają zawsze wierni swemu krajowi i swemu Kościołowi. Przeważnie są katolikami?

P. Smoliński: Tak, panie.

Senator Penrose: Zbudowali wspaniałe kościoły w Pennsylvanii.

P. Smoliński: Proszę pozwolić, mi zaznaczyć pewien fakt, odnoszący się do Polaków w Chicago. Myślę, iż senator Mason potwierdzi mu słowa. A może jestto dobrze wspomnieć o owym fakcie, ażeby wyrobić pojęcie o religijności i tendencyach Polaków w tem mieście i mogę twierdzić, we wszystkich miastach, gdzie się w znacznej liczbie skupiają. Jest tam parafia, zdaje się św. Stanisława, która, jeśli się nie mylę, uchodzi za największą w świecie. Myślę, iż posiada 40,000 dusz, a w niedzielę rano, gdy się spostrzega legie mężczyzn, niewiast i dzieci dążących do kościoła, jest to dla człowieka przykładem budującym. Myślę, iż tacy ludzie stają się dobrymi obywatelami, skoro są tak przejęci duchem religijnem i chrześcijańskim. Trzy idealne wpływy: Boga, domu i ojczyzny nadają krajowcowi żywotne siły w których znajduje się wszystko, co stanowi potęgę narodową.

Senator Mason: Nie wierzę, ażeby we wszystkich naszych kłopotach z anarchistami znajdował się kto z Polaków w towarzystwie takiem, jak anarchistów w Chicago. Nie było ich na Haymarket w owym okropnym czasie.

P. Smoliński: Pan senator nasunął mi pewną myśl. Jest faktem historycznym znanym tym, którzy czytali dzieje Polski, że królobójcy nie byli tam znani. Pomimo okropnego ucisku, pod którym ten niefortunny kraj cierpiał, nigdy nie pokazało się, ażeby obywatel tego narodu podniósł rękę na króla. Może być że —

Senator Mason: Z wyjątkiem podczas otwartej rewolucyi.

P. Smoliński: Z wyjątkiem podczas otwartej rewolucyi. Jestto rzeczą usprawiedliwioną.

Senator Mason: To jest chwały godnem.

P. Smoliński: To jest chwalebne, temi samemi środkami, jakiemi tyran posługuje się wobec uciśnionych, bywa prędzej czy później jemu oddane.

Na tem posłuchanie pułk. Smolińskiego skończyło się.

Z innego źródła dowiaduje my się, iż po posłuchaniu senatorowie Fairbanks, Penrose, a zwłaszcza Mason bardzo grzecznie witali p. Smolińskiego, a senator Mason, zaprosiwszy go do siebie do biura senatowego, długo z nim rozmawiał i wyrażał się o Polakach przychylnie.

Odtąd też wszyscy trzej dopomagają p. Smolińskiemu w sprawie pomnika Pułaskiego, na każde jego zaproszenie. (Dz. Chic.)

Z CZEGO SŁYNĄ PRUSACY?

Prusacy, którzy przed całym światem chwalą się z swej wysokiej kultury, słyną przedewszystkiem z pijaństwa, które widocznie poprzewracała im mózg w głowie i tem tylko da się wytłómaczyć ich aroganckie wywyższanie się nad innych.

Aby nas jednak nie posądzili czytelnicy o stronniczość, podamy według sprawozdania za rok 1902, jakie nam wpadło pod rękę, że to co mówimy jest szczerą prawdą, bo sprawozdanie to jest potwierdzone przez rząd berliński.

W całych Niemczech wypijają rocznie 676 470,000 litrów wódki i likierów, 5,455,600,000 litrów piwa i 322,000,000 litrów wina.

Jeśli się te liczby podzieli równo na głowy ludności, żyjącej w Niemczech, a więc równo na mężczyzn, kobiety i dzieci, na starych i młodych, to wypada na każdego w przecięciu rocznie: $13\frac{1}{2}$ litra wódki, 108 litrów piwa i $6\frac{1}{2}$ litra wina. Jeśli obliczymy koszta tych trunków na 50 marek, to wypija rodzina, składająca się z 5 członków, rocznie za 250 m. rozmaitych napojów. Liczba ta wydaje nam się zbyt wysoka, nawet niemożliwa, a jednak jest to fakt, oparty na ścisłych obliczeniach.

To też skutki takiego pijaństwa, są straszne, bo w Niemczech znajduje się skutkiem pijaństwa przeszło 20,000 osób w domach waryatów.

Śp. BRONISŁAW JAZDOWSKI.

Rzym. Na Via Piotra Pinciana, umarł w 64 roku życia, pułkownik armii angielskiej, syn weterana z r. 1831, Bronisław Jakób Jazdowski, jeden z najgorliwszych i najwierniejszych synów ojczyzny. W pamiętnikach J. U. Niemcewicza z r. 1832 jest króciutka wzmianka o przybyciu do Londynu trzech młodych rozbitków — dwóch braci Wielobyckich (Jana i Dyonizego) z Janem Jazdowskim ojcem Bronisława. Po niedługim pobycie nad Tamizą, wszyscy trzej udali się do Szkocyi. Tam w mieście Aberdeen, urodził, się śp. Bronisław (z matki Szkotki) i odebrał uniwersyteckie wykształcenie. W roku 1860 wstąpił do armii jako młody chirurg, odbył kampanię na północno zachodnich kresach Indyi (1863—), w ciągu której odznaczył się kilkakrotnie walecznością, mianowicie przy zdobyciu wąwozu Umbleya, za co ozdobiony został specyalnem medalem.

W roku 1875 otrzymał rangę majora, a w 7 lat później, podczas wojny egipskiej, odznaczono go ponownie specyalnym medalem wojennym oraz gwiazdą orderu Kedywa. Lata 1884—5 spędził na ciężkiej służbie wojennej, przy sztabie jenerała Warrena, w południowej Afryce, w kraju Beczuana. Ustępując z czynnej służby w roku 1866, został odznaczony rangą pułkownikowską.

Przez kilka lat następnych pułkownik Jazdowski zajmował się prawie wyłącznie sprawami polskiemi w Anglii. Najprzód jako członek zarządu starej — przez ks. Adama Czartoryskiego i Niemcewicza założonej — instytucyi "Przyjaciół Polski", później, jako skarbnik i sekretarz. Póki mu niezachwiane zdrowie służyło, był niezmordowanym pracownikiem, prawdziwą opatrznością wymierających powoli w Anglii weteranów walk naszych, przyjacielem i doradcą wszystkich biednych i nieszczęśliwych rodaków. Po ustąpieniu z armii odwiedzał każdorocznie strony ojczyste, zwłaszcza Galicyę, obznajmiał się pracowicie z krajem i jego ruchem umysłowym, wyuczył się nawet także dość dobrze mowy ojczystej.

Niestety coraz słabsze zdrowie zmuszało go szukać coraz częściej cieplejszego klimatu. Zostawia po sobie siostrę i jeśli się nie mylę, jedynego brata, osiedlonego od lat wielu w Kanadzie. Cześć zacnej pamięci dzielnego rodaka, a pięknej jego duszy spokój wieczny.

VII SEJM.

W Milwaukee, Wis., odbył się VII sejm Stowarzyszenia Polaków w Ameryce. Sejm trwał od wtorku do piątku 16 stycznia. Po załatwieniu spraw bieżących i poprawieniu niektórych paragrafów konstytucyi, uchwalono, aby całe stowarzyszenie przystąpiło do Federacyi katolickiej.

Urzędnikami na następny okres czasu wybrani zostali następujący członkowie: St. Czaplewski, prezes. J. Rechlicz, wice-prezes. Ign. Górski, sekretarz, J. Leszczyński, kasyer, M. Sałata, Ant. Danielski, Fr. Nieżorawski, radni. Ks. Dorszyński, radzca duchowny. Na wice-prezydentów stanowych zostali obrani: Na stan Wisconsin — Ks. Kurzejka, z Marinette, Wis., na stan Illinois — M. Markowicz, z Chicago, na stan Michigan — J. Lemański, z Detroit; na stan New Jersey — P. Zionerowski, z Jersey City; na stan New York — W. Łuczak, z Nowego Yorku.

Do rewizyi książek zostali obrani: F. Koceja, J. Maciołek i Krenz.

Następny sejm odbędzie się w Detroit, Mich.

Po odśpiewaniu uroczystem przez delegatów i publiczność "Boże coś Polskę" zakończył się Sejm VII w Milwaukee.

POLSKI DYPLOMATA.

Mieliśmy w Rzymie tylko jednego Polaka dyplomatę, ale i ten go opuszcza, ruszając za ocean. Jest to hr, Leon Starzeński. Był już na posłuchaniu pożegnalnem u papieża.

Hr. Starzeński jest pierwszym radcą ambasady austro węgierskiej przy Watykanie i przenosi się teraz do Ameryki południowej, jako minister pełnomocny Austro Węgier przy rządach Chili, Peru i Boliwii.

Razem z żoną swą, z domu księżniczką Bibescu z Bukaresztu, hr. Starzeński prowadził dom otwarty w Rzymie, przyjmując sfery arystokratyczne i znajomych z kół dyplomatycznych.

Nowe stanowisko hr. Starzeńskiego na drugiej półkuli wprawdzie nie należy do bardzo ważnych, niemniej jednak jest kłopotliwe ze względu na niespokojny charakter rządów w trzech republikach południowo - amerykańskich Pomimo swego oddalenia republiki te mogą czasem grać rolę w komplikacyach międzynarodowych i obecność zdolnego dyplomaty jest tam niezbędną.

POLSKIE NIEBEZPIECZENSTWO.

Od niejakiegoś czasu weszło w zwyczaj, że ustępujący burmistrze większych miast puszczają się otwarcie na politykę wrogą Polakom. Tak też i dotychczasowy burmistrz Katowic Schneider, przenosząc się do Berlina, ogłosił już dwa artykuły o stosunkach górnośląskich w czasopiśmie "Oberschlesien," a obecnie rozpisał się w sprawozdaniu z czynności władz miejskich za ubiegłe pięciolecie 1897 – 1902, o polskim ruchu narodowym na Górnym Szląsku. Czytamy tam między innemi:

"Kto znał położenie tutejsze przed 20 jeszcze laty i porówna je z dzisiejszemi stosunkami, tego przerażą zmiany, jakie się dokonały w tym krótkim okresie. W owych czasach robotnik górnoszląski uważał za obrazę, gdy go nazywano "Polakiem" której nie puściłby płazem; ludność górnoszląska czuła się niemiecką i nie chciała mieć nic wspólnego z Polakami. Na ulicy nie usłyszałeś prawie słowa polskiego, i nawet dzieci ludzi, przybyłych świeżo ze wsi polskich, starały się mówić wyłącznie po niemiecku. Godeł na sklepach z napisami polskimi nie było wcale i nikt nie myślał o zakładaniu stowarzyszeń polskich.

"Dopiero z przybyciem apostołów — podszczuwaczy z W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich rozwinęła się najprzód tajna, a później coraz jawniejsza agitacya polska, której owoce dają się odczuwać coraz fatalniej. Dzisiaj wielu tutejszych drobnych rzemieślników uważa się za rdzennych Polaków, na ulicy mowa polska rozbrzmiewała coraz częściej, dzieci rozmawiają w domu i szkole po polsku i zwiększa się z dniem każdym liczba szyldów z napisami polskiemi.

"Wskutek korzystnego geograficznego położenia naszego miasta ruch wielkopolski rozbił w niem główną swą kwaterę. W ostatnich więc kilku latach Polacy założyli tu dwie gazety, cztery stowarzyszenia i bank ludowy, a obecnie przystępują do zorganizowania stowarzyszenia wyborczego."

W dalszym ciągu swego sprawozdania magistrat Katowic uskarża się na brak odpowiednich środków zaradczych i przepowiada bliskie spolszczenie tego rdzennie niemieckiego do niedawna jeszcze miasta.

ILE PŁACI GALICYA?

To pytanie spróbowała rozstrzygnąć "Praca" poznańska. Pytanie to nie jest pozbawione znaczenia w chwili, gdy mówi się o możliwości wyodrębnienia Galicyi z ustroju państwowego monarchii Habsburgów na wzór Węgier. Jakby wyglądała "uboga" Galicya, gdyby ją uszczęśliwiono samodzielnością finansowo-polityczną? Czy miałaby dostateczny budżet dla utrzymania się w granicach normalnej gospodarki państwowej, jak Węgry? "Praca" oblicza, że dałaby sobie wybornie radę. Z cyfr, przytoczonych przez nią, pokazuje się, że Galicya obecnie płaci do skarbu austryackiego razem 168 milionów koron czyli 34 milionów dolarów rocznie.

Ile zużywa na siebie? "Praca" oblicza, że podług poszczególnych ministerstw Galicya zużywa razem 118 milionów koron, czyli 24 milionów dolarów. Pokazuje się teraz wyraźnie, że Galicya opłaca rocznie 168 milionów koron, wydaje zaś na siebie tylko 118 milionów, czyli daje czystego zysku rocznie 51 milionów koron, to jest przeszło dziesięć milionów dolarów. Tyle ściągają z tego biednego kraju.

Zysk ten naturalnie tonie w otchłaniach skarbu austryackiego. Galicya jest wcale dobrym interesem dla Austryi i w Wiedniu zupełnie niesłusznie narzekają, że kraj ten żyje kosztem państwa. Ale "Praca" wyciąga ztąd jeszcze inny wniosek, mianowicie ten, że Galicya "niczyjej łaski" nie potrzebuje.

KURYER ŚWIĄTECZNY.

Od nowego roku 1903 wychodzi stale raz na tydzień "Kuryer Świąteczny", pismo humorystyczno satyryczne ilustrowane. Kto się chce naśmiać do rozpuku, niechaj sobie to pismo zaprenumeruje, lub pisze po numer na okaz pod adresem: "Kuryer Świąteczny" 893 Milwaukee ave., Chicago, Ill. Prenumerata roczna wynosi $1 50.

Wiadomości Krajowe.

Ks. Tarasiewicz umarł.

MILWAUKEE, Wis., 19 stycznia. — Proboszcz parafii św. Kazimierza umarł w niedzielę po północy. Ks. A. Egidyusz Tarasiewicz urodził się w Bysku, w Królestwie Polskiem. Studya kończył w Augustowie i w Rzymie. Od r. 1893 był proboszczem parafii św. Kazimierza. Niech odpoczywa w pokoju.

Z przyjemnością notujemy, że ksiądz Sedlaczek, będący przed niejakim czasem w Chicago, gdzie sobie wielu przyjaciół zaskarbił, ma objąć parafię w Milwaukee na miejsce zmarłego księdza Tarasiewicza. W niedzielę 18 bm. umarł w Milwaukee, Wis. Ks. Tarasiewicza pogrzeb odbędzie się we czwartek.

Z kongresu.

WASHINGTON, 15 stycznia. — Kongresman Jenkins z Wisconsinu, przewodniczący komitetu praw, przedłożył rezolucyę żądającą, aby w czasach podobnych dzisiejszym, rząd zajął kopalnie i koleje żelazne i rozciągnął nad niemi swą kontrolę.

Rezolucya ta przyjdzie pod rozwagę komitetu praw i jeśli komitet uzna ten projekt za słuszny, wtedy przedłoży odpowiedni bil w Izbie niższej.

W nagłych wypadkach i okolicznościach wymagających prędkiego działania, kongres okazał się bardzo dobrze. Świadczy o tem uchwała zniesienia cła na twardy węgiel. Uchwałę tę przyjęto prawie bez debat jednogłośnie. Obecnie znajduje się ona w rękach prezydenta i oczekuje na podpis.

Jen. Grosvenor, przewodniczący komitetu śledczego, w sprawie braku węgla w dystrykcie Columbia, zażądał aby komitet został upoważniony przez kongres prowadzenia śledztwa w czasie sesyi i powierzenia niektórych spraw do zbadania podkomitetowi. Żądanie to zostało uwzględnione.

W Izbie reprezentantów został przedłożony wniosek domagający się wzniesienia pomnika bronzowego Samuelowi Tilden kosztem $50,000.

Senat wczoraj potwierdził bil przyjęty w Izbie reprezentantów, a odnoszący się do zniesienia cła na węgiel. Bil ten został pierwotnie przedłożony w senacie przez senatora Vest z Missouri, lecz po krótkich debatach postanowiono, aby ta sprawa została zapoczątkowana w Izbie reprezentantów, a zatem bil Izbie przedłożono. W izbie niższej były krótkie debaty nad tym wnioskiem, a w wyższej nie było żadnych.

Dostawa twardego węgla z Europy lub Kanady jest zatem wolna od opłaty cła. Przyjęty bil żąda, aby cło zostało zawieszone na jeden rok.

WASHINGTON, 16 stycznia. — Prezydent opatrzył swym podpisem ustawę o zniesieniu na jeden rok cła na węgiel.

Można się zatem spodziewać, że w pierwszych dniach lutego nadejdzie tani węgiel z Anglii. Ale nie ulega kwestyi, że wykupią go handlarze nowojorscy i znów każą ludziom płacić olbrzymie ceny.

Niebywały trust.

NOWY YORK, 15 stycznia. Miliarder Jerzy J. Gould zorganizował trust kolejowy z kapitałem 300 milionów dolarów. Trustem będą objęte wszystkie koleje na wschodzie po rzekę Mississippi.

Sroga kara.

ST. LOUIS, Mo., 15 stycznia. Sędzia Adams z United States Circuit Court zasądził dziś Johna Fickler na całe życie do więzienia za zrabowanie listów zwyczajnych i drugie 10 lat za pobicie listonosza. Zatem Fickler został skazany na całe życie do więzienia i 20 lat dodatkowo, które chyba odsiedzi na tamtym świecie. Wyrok godny Salomona.

Konfiskują węgiel.

MAROA, Ill., 15 stycznia. Czyn obywateli z Arcola, Ill., który skonfiskował węgiel, o czem poprzednio donosiliśmy, znalazł dziś naśladowców w obywatelach w Maroa, Ill., którzy skonfiskowali kilka wagonów węgla na podwórzach kolei Illinois Central.

Obywatele z Bellevue, O., ze swoim majorem na czele uroczyście udali się na podwórza kolei Lake Erie z gotowemi wozami i zabrali na nie ośm wagonów węgla twardego, który później sprzedali najbardziej potrzebującym po $8 00 za tonę. Major kazał uderzyć w dzwon pożarny, a gdy się ludność miasta zbiegła, kazał zabierać węgiel na wozy dla najbiedniejszych. tonie są dowody nato, że toczyły się rokowania w tej mierze między Niemcami a Stanami Zjedn.

Nieszczęśliwa zabawa.

SOUTH BETHLEHEM, Pa., 16 stycznia. — Pięciu chłopaków, w wieku od 13 do 15 lat, padło ofiarą własnej nieuwagi, a szósty jest śmiertelnie pokaleczony. Chłopacy bawiąc się, zjeżdżali sankami ze stromej góry, u stóp której przechodził kolej żelazna. W ciągu ich zabawy nadleciał pociąg pospieszny. Lokomotywa uderzyła w sanki i rozbiła wszystkich. Niektóre ciała są pokaleczone do niepoznania. Rozpoznano czterech. Na sankach było sześciu chłopaków, z tych tylko jeden ocalał, lecz stan jego jest beznadziejny.

Eksplozya dynamitu.

JOHNSTOWN, Pa., 17 stycznia. — W miejscowości Wlaber, w pewnym domu miała miejsce straszna eksplozya dynamitu. W domu tym utrzymywano stołowników. Mieszkanie zostało zburzone a ośm osób jest śmiertelnie pokaleczonych. Wypadek miał miejsce wczoraj wieczorem wskutek odtajania dynamitu przy piecu.

Zastrzelił redaktora.

COLUMBIA, S. C., 15 stycznia. — James H. Tillman, zastępca gubernatora w stanie South Carolina i kuzyn senatora Stanów Zjednoczonych, Benjamina Tillman, zastrzelił dzisiaj Narcisse G. Gonzalesa, redaktora stanowej gazety, który według zeznania Tillmana był jego zaciętym wrogiem podczas kandydatury na gubernatora stanu, oczerniając go kryminalnie w swojem piśmie, czem nawet spowodował walkę na pięści pomiędzy Tillmanem a McLaurin w senacie. Do tego przysłał Gonzales do Tillmana list wielce obraźliwy, za który ten ostatni postanowił się zemścić. I istotnie zemścił się, gdyż opuściwszy dzisiaj kapitol stanowego senatu z dwoma przyjaciółmi a wyszedłszy na ulicę spotkał o kilka kroków od kapitolu Gonzalesa, doktórego zawołał: "Otrzymałem twoje pismo," a wydobywszy rewolwer, strzelił do niego, a ten padając na ziemię zawołał: strzelaj jeszcze tchórzu, poczem zemdlał. Scenę tę widziało wiele przechodniów, którzy zabrali rannego redaktora do szpitala, gdzie lekarze orzekli, że żyć nie będzie. Zaś Tillmann został zabrany do więzienia i otoczony silną strażą.

Gonzales pochodził z wojowniczej rodziny, która długi czas walczyła o wolność Kuby, a i on sam walczył przeciw Hiszpanom pod dowództwem jenerala Gomez.

Zasłużona kara.

BELLEVUE, Ill., 18 stycznia. — Aresztowano tu mayora miasta Fr. Vanderberg, miejskiego klerka Will D. West i komisarza robót publicznych Johna Strycklyn za popełnienie całego szeregu oszustw ze szkodą kasy miejskiej. Sąd przysięgły po krótkiej naradzie uznał wszystkich trzech winnymi zarzuconych im zbrodni i skazał mayora miasta na 2 lata ciężkiego więzienia i $500 kary, klerka miejskiego na rok więzienia i $250 kary, sprawa zaś komisarza robót publicznych została chwilowo w zawieszeniu dla zebrania więcej dowodów winy.

Nie udało się.

LINCOLN, Nebr., 18 stycznia. — George Franklin, młody chłopak farmerski, zakochał się w nauczycielce szkoły publicznej w swojej włosce, a nie doznając wzajemności, postanowił użyć gwałtu. Otóż zabrał najlepsze konie i wóz, pochwycił przemocą swój ideał i uwiózł ją 20 mil ztąd do Trenton, Nebr., gdzie ją ulokował w hotelu i powiedział, że musi zostać jego małżonką. Zamknął ją przeto w pokoju hotelowym na klucz, a sam poszedł szukać pastora, któryby im dał ślub. Podczas jego nieobecności wykradziona nau-

200 obywateli miasta Newman, Ill., zatrzymało pociąg i zabrało wszystkie węgle, jakie się na nim znajdowały.

W stanie Indiana kompanie kolejowe nie chcą rozwozić węgla, choć jest go podostatkiem.

Przeciw trustom.

KANSAS CITY, Mo., 15 stycznia. — Rozpoczęto tu gorącą walkę przeciw wielkim firmom rzeźniczym, należącym do trustu. Na konwencyi stowarzyszenia hodowców bydła prezydent tegoż stowarzyszenia John W. Springer wypowiedział wojnę trustowi i odwołał się do rozumu i uczuć hodowców, nawołując ich do walki z wyzyskiem posiadaczy wielkich kapitałów. Zaznaczył również, iż hodowcy posiadają $400,000,000 kapitału zakładowego, za który mogą pobudować własne rzeźalnie i w nich bić bydło, owce i nierogaciznę, nie potrzebując ich sprzedawać firmom rzeźniczym; a przytem sprzedając swoje towary sami, nie potrzebujemy obdzierać publiczności i jeszcze więcej będą mieli zysku, jak obecnie. — Przemówienie prezydenta przyjęli zebrani z zapałem i postanowili się zastosować do jego rad.

Brak wagonów.

DANVILLE, Ill., 15 stycznia. — Wielkie kopalnie węgla w tym dystrykcie zostały zamknięte z powodu braku wagonów kolejowych, na któreby można ładować wydobyty węgiel. Kompanie się skarżą, że handlarze węgla trzymają napełnione wagony w podworcach kolejowych, przez co powodują brak tychże.

Górnicy w Bloomington, Ill., odmawiają pracy po za czasem, gdyż — jak twierdzą — kompanie trzymają 12,000 ton węgla po za miastem, nie wysyłając go dalej, przez co powodują głód węglowy.

Prezydent Mitchell pytany, czy nakłoni górników do wydobywania więcej węgla dziennie, odpowiedział, iż obecnie górnicy czynią co mogą, byle zapobiedz klęsce, tylko od kompanij kolejowych zależy zabierać i szybko rozwozić wydobyte węgle. Magnaci zaś węglowi, jak Baer, Olyphant, Markle itp. walą całą winę na górników.

Marynarka świata.

WASHINGTON, 15 stycznia. — Biuro marynarki podaje ciekawą statystykę całej marynarki w świecie. Największą siłą morską jest dziś Anglia, a po niej następuje Francya. — Najmniej zaś okrętów wojennych posiada Austrya.

Anglia posiada 624 okrętów z pojemnością 1,807,874 ton, Francya 453 z 804 274 ton, Stany Zjednoczone 153 okrętów z 587 743 ton; Niemcy 225 okrętów z 183 428 ton; Rosya ma 275 okrętów z 509,568 ton; Włochy 215 okrętów z 341,155 ton; Japonia 164 okrętów z 248 008 ton, a Austrya 105 okrętów z 148,085. ton.

Ameryka posiada największą fabrykę okrętów pomiędzy powyższemi państwami.

Kanał panamski.

WASHINGTON, 16 stycznia. — Kolumbia zawiadomiła ministerstwo spraw zagranicznych, że nie przyjmuje warunków rządu amerykańskiego, wyłuszczonych w propozycyi zakupna kanału panamskiego. Rząd amerykański zamierzał wypłacić Kolumbii $10,000,000 tytułem odszkodowania i $100,000 rocznie tytułem dzierżawy. Lecz, jak się rzekło, warunki te rząd kolumbijski odrzucił.

W sprawie tej wystosuje prezydent Roosevelt specyalne orędzie do kongresu, w którym poleca budowę kanału nikaraguajskiego. Rząd niemiecki, na bezpośrednie zapytanie tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych odpowiedział, że nie myśli wcale o zakupnie kanału panamskiego. A jednak w Washing-

czycielka wyskoczyła oknem z drugiego piętra na wysokie zaspy śniegu, przez co uniknęła poślubienia i uciekła pieszo napowrót do domu, gdzie po przybyciu Franklina kazała go aresztować.

Dr. Xelowski nie żyje.

PERU, Ill., 16 stycznia. — S. p. Jan Xelowski, lekarz, który praktykował przez dłuższy czas w Chicago, umarł wczoraj w Peru, Ill., po krótkiej chorobie. Pogrzeb odbył się w niedzielę przy licznym współudziale krewnych i znajomych. Niech mu ziemia amerykańska lekką będzie.

KORESPONDENCYE.

TERRYVILLE, Conn. — Szan. Red. "Gazety Polskiej" upraszamy o zamieszczenie następującej korespondencyi:

Tow. św. Kazimierza w Terryville, Conn., niniejszem oznajmia wszystkim towarzystwom polskim istniejącym w Connecticut, że posiedzenia miesięczne naszego towarzystwa odbywają się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca. Prosimy zatem wszystkie towarzystwa, aby korespondencye tyczące się naszego towarzystwa, nadsyłać wcześniej, przynajmniej sześć tygodni przed naszem posiedzeniem, bo posiedzeń nadzwyczajnych nie zwołujemy.

Tow. św. Kazimierza urządza bal dnia 31 stycznia, 1903. roku, na który uprzejmie zaprasza wszystkich rodaków mieszkających w Terryville i okolicy aby nas swą obecnością zaszczycić raczyli, a przy danej sposobności znów wam się odwdzięczymy. Wszelkie korespondencye należy nadsyłać do Jana Bober, sekr., box 318 Terryville, Conn.

NORTHAMPTON, Mass. —Upraszam Szan. Redakcyi "Gazety Polskiej" o zamieszczenie w swem piśmie następującą korespondencyę:

Dnia 11 stycznia odbyło się roczne posiedzenie Tow. św. Jerzego, na którem obrany został ten sam zarząd, jaki był w przeszłym roku.

Upraszamy rodaków mieszkających w miejscu i okolicy, którzy jeszcze nie należą do żadnego towarzystwa, aby się z nami łączyli. Wstęp do naszego Tow. wynosi $1, podatek miesięczny 50c, a w razie choroby dajemy $5.00 wsparcia. Gotówką w kasie mamy $301.00.

Z uszanowaniem Fr. Król.

KANSAS CITY, Kan. — Szanowna Redakcyo! Proszę umieścić te parę słów w łamach swego pisma.

Dnia 4 stycznia odbyło się roczne posiedzenie Towarzystwa św. Stanisława Kostki. Obrano następujący zarząd na rok 1903.

A. Wypychowski, prezes, po raz trzeci. W. Makiewicz, wiceprezes po raz pierwszy. J. Łukomski, sekr. prot. po raz piąty. M. Paradowski, sekr. fin. po raz pierwszy. J. Paradowski, kasyer po raz dziesiąty. S. Odrowski W. Karbowski, opiekunowie kasy po raz pierwszy. J. Ruciński, marszałek po raz czwarty. S. Odrowski, podmarszałek po raz pierwszy. S. Markiewicz, chorąży po raz pierwszy. J. Żelazowski, F. Ruciński, W. Obara, chorążowie po raz pierwszy. A. Ławicki i I. Cegielski komitet chorych. J. Łukomski, A. Wypychalski, I. Paradowski, F. Frenikowski i J. Ruciński, komitet umarłych.

Towarzystwo liczy 62 członków, a dalby Bóg, aby jak najprędzej wzrosło.

Proboszczem mamy tu ks. Aleksandra Smietanę, bardzo dobrego duszpasterza, który rozpoczął nam budować polski kościół, lecz z braku funduszu budowa została odłożona na czas nieograniczony.

Z uszanowaniem, Jan Łukomski, sekr. prot.

ILU JEST POLAKÓW.

Według pracy prof. Wl. Czerkawskiego pod tytułem "Badania nad ilością Polaków i ich ugrupowaniem w krajach zagranicznych", znajdujemy następujące dane:

Najpierw zauważyć trzeba, że wszelka statystyka Polaków, na podstawie obecnie znanych danych, musi być niedokładną. Ten przeto jedynie charakter mają cyfry, podane poniżej.

Odnoszą się one do Polaków wraz z Litwinami, a doprowadzone są, przy zastosowaniu normalnego wzrostu ludności, do roku 1900.

Według tego Polaków i Litwinów bez żydów było z końcem roku 1900 w Europie 19 518 079 w Azyi 93 268, w Ameryce—o ile nie nastąpiło zbyt szybkie wynarodowienie— około 1,500,000, ogółem przeto 21,111,357. Do tego należy doliczyć w Galicyi i Królestwie Polskiem 1,827 677 żydów. W Europie jest Polaków i Litwinów bez żydów: w Królestwie Polskiem 7 650,678. w Rosyi Europejskiej 4,505 457. w Cesarstwie niemieckiem 3 6 0,800 w Przedlitawii 2 699 940, w innych państwach europejskich 54,474 Dla porównania można dodać, iż Małorosyan w tym samym czasie było 23 408 999, Białorusinów 5 975 701.

Błogosławieństwo nielada.

Mieszkająca w Nocers pod Neapolem M. Granella może się poszczycić 62 dziećmi, z tego 59 chłopców i 3 dziewczęta—a przyszli ci obywatele na świat w ciągu 19 lat.

Jedenaście razy miała trojaczki, a raz sześcioro na raz. Fakt ten jest stwierdzony czterema tysiącami podpisów w prośbie do rządu, aby M. Granelli wyznaczył rocznej pensyi 1800 lirów, ponieważ dziś liczy 57 lat i jest niezdolna do pracy.

NOWY MOST BROOKLYNSKI.

Budowa drugiego mostu łączącego Nowy York z Brooklynem przez East River jest już na ukończeniu.

Szkody wyrządzone przez ogień naprawiono.

Most ten jest długi 7,2000 stóp, szeroki 118 stóp — filary stoją obok siebie w oddaleniu 1 6 0, wysokość nad poziomem wezbranej wody 135 stóp.

Na nim znajdują się 4 tory do pociągów kolejowych, 2 tory dla kolei górnej powietrznej, 3 tory dla zwykłej komunikacyi wozowej i pakunkowej, 2 drogi dla automobilów i kołowców.

Wieżyce filarowe są ze stali. Za miejsce pod most zapłaciła komisya 1,574 608 dolarów. Na budowę wydano do dziś 9 659 954 dol.

SEN.

Raz w towarzystwie, opowiadano wiele o cudownych zdarzeniach, przeczuciach, widzeniu osób zmarłych i tym podobnych rzeczach, które coraz bardziej zajmują obecnie umysły powołanych i niepowołanych. Był tam także i domowy lekarz, odgrywający z urzędu rolę sceptyka, w końcu więc rozmowy jedna z pań zwróciła się do niego z zapytaniem; czy też zdarzyło mu się w życiu coś takiego, czegoby sobie wytłomaczyć nie umiał? Miałem w moich młodszych latach — odpowiedział doktor — sen, a raczej szereg snów, tak nadzwyczajnych, że pod względem cudowności, przechodzą one wszystko, com dopiero słyszał, i na powszechne żądanie mogę je opowiedzieć.

Powszechne żądanie nastąpiło natychmiast, więc doktor zaczął opowiadać co następuje:

Lat temu dwanaście bawiłem się w Biarritz dla kąpieli morskich. Zarazem kochałem się w pewnej angielce, która do kąpieli używała kostiumu haftowanego w łuskę rybią. Była to wielce oryginalna Miss, pełna dziwacznych pomysłów. Raz przetrzymała mnie i innych swych wielbicieli do godziny trzeciej w nocy na łodzi. Patrzeliśmy w gwiazdy i rozmawiali o prawdopobnej wędrówce dusz z planet do planet. Wróciłem do domu wielce zmęczony i zasnąłem na fotelu, przy czytaniu jakiegoś listu, który znalazłem na biórku. Zaledwiem oczy zamknął, zdawało mi się, że w jakiemś wielkiem mieście wychodzę z nieznanego mi domu i widzę stojący przed bramą karawan. Dla objaśnienia domatorów dodam, że za granicą nie wożą ludzi na takim rodzaju piramidy, czy katafalku, jak u nas. Karawany tamtejsze (corbillard) mają kształt oszklonej z boków wydłużonej karety, z drzwiczkami z tyłu, przez które wsuwają do środka trumnę. Ale nie dosyć na tem. Przy karawanie stał młody chłopak, lat może piętnastu, przybrany w czarną kurtkę z wązkimi szamerunkami i szeregiem metalowych małych guzików wzdłuż szamerunków. Ujrzawszy mnie, otworzył drzwiczki karawanu, i skłoniwszy się, dał mi uprzejmy znak ręką, bym wszedł, czy wsunął się do środka. Jakkolwiek we śnie różne nadzwyczajne rzeczy wydają się zwyczajnemi, przypominam sobie, żem się tak bardzo przestraszył i cofnąłem się tak silnie, że aż głowa moja uderzyła o poręcz fotelu. Naturalnie zbudziłem się.

We dwa dni zapomniałem przy mojej angielce o śnie, ale trzeciej nocy powtórzył się on z zadziwiającą tożsamością. Potem powtarzał się on w odstępach nieregularnych co trzy lub cztery dni. W końcu zacząłem się tem męczyć. Co było dziwne, to właśnie owa tożsamość kamienicy, karawanu, a przedewszystkiem ubrania i twarzy chłopca, który zawsze z jednakową uprzejmością zapraszał mnie do siebie.

Zapamiętałem doskonale jego kurtkę, szamerunki, metalowe małe guziki, wreszcie jego jasne włosy i oczy siwe, daleko osadzone od siebie, cokolwiek do rybich podobne.

W ogóle, przyznacie państwo, wobec takiego uporczywego powtarzania się snu, było się czem zaniepokoić.

Po kilku tygodniach wyjechałem do Paryża i stanąłem w tym samym co i moja angielka hotelu. Przyjechaliśmy wieczorem, mniej więcej na godzinę obiadową, w dość licznej kompanii znajomych. Przebrałem się pospiesznie, a następnie poszedłem do windy, by zjechać nią na dół, do sali jadalnej. Na korytarzu spostrzegłem moich znajomych, dążących także do windy, zbliżyłem się jednak do drzwiczek pierwszy i nacisnąłem guzik elektryczny. Po chwili usłyszałem głuchy turkot windy, następnie drzwiczki odsunęły się i nagle cofnąłem się, jakbym zobaczył śmierć. W otwartych drzwiczkach ukazał się piętnastoletni chłopak, o jasnych włosach i rybich oczach, przybrany w czarną kurtkę z szamerunkami i metalowemi guzikami, taki sam, jakiego widywałem we śnie.

Stał we drzwiach na chwiejącej się jeszcze windzie i uprzejmym ruchem zapraszał mnie do środka.

Wyznaję, że pierwszy raz w życiu odczułem, iż włosy istotnie stanąć mogą dębem na głowie z przerażenia. Oczywiście cofnąłem się jak nieprzytomny i pędem zleciałem po schodach na dół. Sala była na dole.

Winda czekała widocznie na większą liczbę gości. Ja zaś siedziałem tymczasem w przedsionku na krześle z biegunami, starając się nieco ochłonąć, czułem bowiem, że byłem blady jak chustka. — I.... nie wiem..... Może upłynęło parę sekund, może parę minut, gdy nagle usłyszałem przeraźliwy krzyk, potem łoskot, i uczyniło mi się zupełnie słabo.

Gdym przyszedł do siebie, ujrzałem w przedsionku ciała ludzkie, poobwijane na prędce w skrwawione prześcieradła.

Chłopiec zginął także. Dowiedziałem się o tem później.

A teraz niech kto chce, tłomaczy. Mnie słusznie nazywacie sceptykiem, bo gdyby się to komu innemu zdarzyło, nie uwierzyłbym nigdy.

Henryk Sienkiewicz.

NIE NISZCZMY LASOW!

Pod tym napisem wychodząca w Krakowie "Prawda" zamieściła, podobnie jak w przeszłym tak i w tym roku, dla włościan galicyjskich chwalebną przestrogę przedgwiazdkową. Otóż ks. J. Waligóra z Jeleśni koło Żywca wykazuje jak przed dwoma latami "źli ludzie całemi tysiącami wycinali najładniejsze i najzdrowsze jodełki i Prusakom na choinki sprzedawali", a jak mu się udało za pomocą starostwa takiemu prawdziwemu wandalizmu zapobiedz. Z żalem wypada mu jednak donieść, że w przeszłym roku kolej przewoziła całe wagony choinek z powiatu dalszego, a mianowicie z limanowskiego, że większa część tych drzewek jest skradziona a przez handlarzy odkupiona od parobków lub nawet dzieci szkolnych, często nie płacono choinki pieniędzmi, ale tylko "słupkami" wódki, a stąd były we wsiach po całych nocach pijatyki i hałasy. "Nie dajmy niszczyć lasów", kończy ks. W. cenne swe wywody, „bo przyjdą takie czasy, że nie będzie z czego chaty postawić ani czem w piecu podpalić, a Prusacy, jak chcą mieć choinki, to niechaj w swoich lasach wycinają".

Ale nie tylko z tych samych powodów powinniśmy lasy ochraniać.

Wiadomo bowiem, że lasy mają nader wielki wpływ na klimat, a zatem także na stan zdrowia naszego. Otóż stwierdzono naukowo, że np. przez jeden tylko mórg lasu śpilkowego wyniesionych zostaje do góry t. j. w powietrze rocznie 10 do 15 milionów litrów wody. Z tego względu nazywać można lasy naszem "suchem morzem", łagodzącem nasz klimat, i użyzniającem przez to nasze pole, i działającem nader korzystnie na zdrowie nasze. A zatem jeszcze raz: Nie dajmy niszczyć naszych lasów!

SZKODLIWOSC ATRAMENTU.

Atrament, ma być rozsadnikiem wielu i niebezpiecznych chorób. Najnowsze badania wykazały, że w kałamarzach, a najbardziej w szkolnych mieszczą się całe kolonie różnorodnych bakteryi. Dr. Callendoli wykazał, że z wyjątkiem bakcyli tyfoidalnych i dyfterytycznych, które w atramencie giną po kilkunastu minutach, inne w nim bardzo długo żyją, a nawet się rozmnażają. I tak bakcyle tuberkuliczne jeszcze po czterech godzinach nie tracą w atramencie zaraźliwości, a należą one do najniebezpiecznych i młodym organizmom najłatwiej się udzielających. To też dr. Callendoli w swojej rozprawie surowo upomina rodziców i nauczycieli, by jak najostrzej zabronili dzieciom tak zwanego a rozpowszechnionego bardzo "zlizywania żydów", która to procedura jest dla zarazków najłatwiejszą drogą dostania się do ludzkiego organizmu.

ALKOHOLIZM W ROSYI.

Kijowski profesor Sikorski ogłasza interesujące dane o spustoszeniach, jakie czyni alkoholizm w Rosyi. Od r. 1870 do 1887 zmarło 4.217 ludzi, w tej liczbie 7431 kobiet. Wskutek nadmiernego używania trunków umiera rocznie przeciętnie 4.678 osób.

Straszne to rzeczy ale prawdziwe. Wstrzymujmy się od upijania, jeźli chcemy, aby społeczeństwo nasze nie zwyrodniało.

On wie, co robić

— Wstyd się chodzić w tak obdartem ubraniu. Czy nie masz drugiego?

— Owszem, mam.

— Więc dlaczego go nie nosisz?

— Bo tamto jeszcze gorsze.

— Cóż, jakżeż ci się podobałam w żywych obrazach!

— Byłem zachwycony! Po raz pierwszy przekonałem się, że choć przez 5 minut umiesz trzymać... język za zębami.

SŁOWA PODZIĘKI.

Szanowny Prof. Brundza! Nie pojmuję czem się mogę wywdzięczyć Sz. Panu za tak wielką wyświadczoną dobroć, jakiej doznałem używając pańskie leki na porost włosów. Od lat dawnych włosy na mojej głowie wypełzły i był bym utracił wszelką nadzieję ich odzyskania. Dowiedziawszy się o panu, zasięgłem jego rady i po otrzymaniu jego płynu odzyskałem nowy połyskujący włos, za co nietylko, że wdzięczny jestem, ale za taką pomoc wszystkim rodakom rekomendować Prof. Brundzę jestem obowiązany:
- Kazimierz Paszliński, Nr. 1233 E. Pine st., Mahanoy City, Pa.

Kto chce doznać tego samego doświadczenia co ja, niech pisze do: Prof. J. M. Brundza, 313 Bedford Ave., Brooklyn, N. Y. (1—4)

Lekarz.

— Co jadł dzisiaj wasz mąż na obiad?

— Wołowinę.

— A jadł z apetytem?

— Nie kapustą.

Wszystko można.

— Sędzia: Jak mogłeś rodzonemu bratu wybić trzy zęby?

— Oskarżony: E, panie sędzio, jak człowiek chce, to wszystko potrafi.

KOLONIE POLSKIE.

Gdyby Polacy całkiem zrozumieli prawdziwą wartość tych dóbr gruntowych, porzuciliby wszystką swoją pracę po miastach w młynach, w fabrykach i przyszliby tu, kupując sobie nową lub gotową farmę. Tu jest sposobność, z której powinniście korzystać, wybierając sobie tak dobrą farmę. Jesteśmy przekonani, że J. J. Hof w niedługiej przyszłości będzie miał nową kolonię blisko Krakowa i Sobieski, a ja jestem sekretarzem tegoż, i z chęcią pokażę farmy każdemu, który się zgłosi do mnie. Józef Walczak, Sobieski, Wisconsin.

POMYŚLNOŚĆ FARMERÓW.

Farmerzy w Pulaski, Kraków, Sobieski i Hofa Park są bardzo zadowoleni. Grupa inżynierów wymierza teraz miejsce, gdzie natychmiast nowe drogi będą robione przez równiny, krzewy i gdzie grunta są zarośnięte dębiną, które już są na sprzedaż. Te świetne grunta są po pierwszy raz wystawione na sprzedaż, leżą one blisko Krakowa i Sobieski Piszcie lub przybądźcie do:

J. J. Hof, Land Co.
Sobieski, Wis.

Najnowszy portret papieża Leona XIII.



W tych dniach wykończono portret papieża Leona XIII, w celu rozpowszechnienia go pomiędzy ludnością rzymsko-katolicką całego świata.

Portret ten jest zrobiony 16 naturalnemi kolorami, a rozmiar jego wynosi 20x25 cali. Obraz ten przedstawia się bardzo pięknie i powinien się znajdować w każdym domu katolickim. Obraz ten jest dokładną reprodukcyą papieża Leona XIII tak jak wygląda obecnie. Niniejsza ilustracya przedstawia zmniejszony format obrazu.

Każdy kto zapłacił prenumeratę za „Gazetę Polską" z góry, i przyśle nam nowego abonenta, który zapłaci za gazetę na cały rok, otrzyma ten obraz darmo.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble st., Chicago, Ill.

Aleksander Dumas (Ojciec.)

Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM V.

(Ciąg dalszy).

— Toby mię nie wstrzymało—odpowiedział Monte-Christo — lecz postanowiłem mieć dom w Paryżu, dom własny, wysłałem więc naprzód służącego, który już musiał mi dom kupić i umeblować.

— Tak więc pan mów, że masz służącego, który zna Paryż—zawołał Beauchamp.

— Również jak ja, po raz pierwszy jest we Francyi... Murzyn i niemowa — odparł Monte-Christo.

— To zapewne Ali?.. — zapytał Albert, wśród powszechnego ździwienia.

— Tak jest, panie, ten Ali, Nubijczyk niemy, którego, jak mi się zdaje, widziałeś pan w Rzymie.

— Jakże pan na Nubijczyka i to niemego mogłeś wkładać obowiązek kupowania domu w Paryżu, i domu tego umeblowanie?..

— Biedak ten wszystko na opak zrobi.

— Nie wiesz pan temu, owszem, jestem pewny, że wszystko, podług mego gustu, urządzi; pan wiesz, że mój gust nie jest taki, jak wszystkich ludzi. Ale stanął tu przed ośmiu dniami, latał po całem mieście z tym instynktem, jaki posiada dobry pies, co sam tropi; zna dobrze moje dziwactwa, urojenia, potrzeby, i wszystko musiał urządzić na mój sposób; wiedział, że o godzinie dziesiątej tu przybędę, od dziewiątej więc oczekiwał u rogatek przy Fontainebleau i wręczył mi te papiery, a to mój nowy adres, moje mieszkanie, proszę przeczytać.

Monte-Christo, mówiąc to, podał papier Albertowi.

— Pola Elizejskie, nr. 30 — rzekł, przeczytawszy Albert.

— A!.. to prawdziwie oryginalne — odrzekł Beauchamp.

— I bardzo po książęcemu—dodał Chateau-Renaud.

— Jakto!.. pan jeszcze nie zna swego mieszkania?..—zapytał Debray.

— Nie znam — odpowiedział Monte-Christo—mówiłem już, że nie chciałem się spóźnić, przebrałem się więc w karecie i wysiadłem u drzwi wicehrabiego.

Młodzi ludzie spojrzeli po sobie; nie wiedzieli czy to komedya, którą gra przed nimi Monte-Christo, ale wszystko co wychodziło z ust tego człowieka, miało pomimo swej oryginalności taką cechę prostoty, że nie można było przypuszczać kłamstwa; przytem dlaczegóżby miał kłamać?..

— Musimy więc poprzestać—wtrącił Beauchamp — na zrobieniu panu hrabiemu tych małych posług, jakie są w naszej mocy. Ja, jako dziennikarz, otworzę panu wszystkie teatry paryskie.

— Dziękuję panu — rzekł z uśmiechem Monte-Christo — mój rządca ma rozkaz zamówienia dla mnie loży w każdym teatrze.

— A rządca pański czy także jest Nubijczykiem niemym?.. - zapytał Debray.

— Nie, panie, jestto po prostu współziomek pański, jeśli Korsykanin może być czyim współziomkiem; pan go znasz panie Morcerf?..

— Czy to ten poczciwy Bertuccio, który tak dobrze umie najmować okna?..

— Właśnie ten, pan go widziałeś u mnie wtenczas, kiedy miałem honor przyjmować pana na śniadaniu; bardzo zacny i dobry człowiek; trochę żołnierz, trochę kontrabandzista i potrochu wszystkim był, czem tylko być można. Nie zaręczę nawet, czy nie był w rękach policyi za jakąś bagatelę, podobno za pchnięcie nożem czy...

— I to tak poczciwego obywatela świata pan hrabia wybrał za rządcę?.. — rzekł Debray — ileż on panu kradnia na rok?..

— Otóż, słowo honoru!.. — odpowiedział hrabia—nie więcej niż inni, jestem tego pewny, ale dobrze prowadzi moje interesa, dla niego niema niepodobieństw i dlatego go trzymam.

— A więc — rzekł Chateau-Renaud — dom pański zupełnie jest urządzony, masz pan pałac na Polach Elizejskich, pokojowca, rządcę, braknie tylko kochanki.

Albert się uśmiechnął, przyszła mu na myśl piękna Greczynka, którą widział w loży hrabiego w teatrze Valle i w teatrze Argentina.

— Mam coś lepszego, niż kochankę — rzekł Monte-Christo—bo mam niewolnicę; wy najmujecie swoje kochanki w teatrze opery, wodewilu, rozmaitości; ja swoją kupiłem w Konstantynopolu; drożej mnie to kosztowało, ale za to nie mam o nią żadnego niepokoju.

— Ale pan zapominasz—rzekł, śmiejąc się, Debray — że my jesteśmy, jak powiedział król Karol, Frankami z imienia, Frankami z natury, że, stając na ziemi francuskiej, twoja niewolnica jest już wolną.

— Któż jej o tem powie?..—zapytał Monte-Christo.

— O dla Boga!.. pierwszy lepszy kto przyjdzie.

— Ona tylko po grecku mówi.

— A to co innego.

— Ale czy będziemy ją przynajmniej widzieli?..—rzekł Beauchamp—czy oprócz niemego, masz pan także i eunuchów?..

— Przyznam się panom szczerze, że nie mam — odpowiedział Monte-Christo — tak daleko nie posuwam oryentalizmu; wszyscy, co mnie otaczają, mogą mnie opuścić, a gdy opuszczą, nie będą nikogo potem potrzebowali; dlatego też może nie opuszczają mnie wcale.

Oddawna już zabrali się goście do likierów i cygar.

— Mój drogi—rzekł Debray, wstając—już w pół do trzeciej, twój gość jest zachwycający, ale niema towarzystwa, któreby się nie opuszczało, i to czasem dla złego!.. Muszę wrócić do ministeryum. Będę tam mówił o hrabi, musimy się dowiedzieć, kto on taki?..

— Daj pokój — rzekł Morcerf — najzłośliwsi dali mu pokój.

— Ba!.. mamy trzy miliony na policyę; prawda, że prawie zawsze wydane są przed czasem, ale mniejsza, znajdzie się przecie z 50,000 franków i na to.

Debray pożegnał się z Albertem, a wraz z nim i inni goście, tak, że gospodarz został sam z hrabią de Monte-Christo.

ROZDZIAŁ II.

Przedstanienie.

Albert znalazłszy się sam na sam z hrabią de Monte-Christo, rzekł był do niego:

— Pozwól panie hrabio, niech zacznę pełnić przy tobie obowiązki przewodnika, i niech ci przedstawię najprzód próbkę pomieszkania, jakie u nas młodzi ludzie zajmują. Przywykłeś pan mieścić się we Włoszech po pałacach, będzie więc pewnym dla pana rodzajem studyów obliczenie, ile stóp kwadratowych zajmuje dla siebie młody człowiek, nienajgorzej jednak lokujący się w Paryżu. W miarę, jak przechodzić będziemy z jednego pokoju do drugiego, otwierać będziemy okna dla wpuszczenia świeżego powietrza.

Monte-Christo znał już salę jadalną i salon na dole, Albert więc poprowadził go najprzód do swojej pracowni, która, jak sobie przypominamy, była ulubionem jego siedliskiem.

Monte-Christo umiał godnie oceniać wszystkie przedmioty, jakie Albert tu nagromadził, umiał ocenić porcelany japońskie, materye wschodnie, szklane wyroby weneckie i broń wszelkich krajów całego świata.

Znał wszystko to doskonale i za pierwszym rzutem oka zgadywał epokę i pochodzenie przedmiotu.

Morcerf myślał z początku, że będzie mu przewodnikiem, pokazało się atoli, że on słuchał od hrabiego kursów archeologii.

Udali się na pierwsze piętro.

Albert wprowadził tam gościa do salonu. Salon ten zawieszony był dziełami malarzy nowożytnych, były tu krajobrazy Duprego, z wysokiemi, wysmukłemi drzewami i z krowami ryczącemi, pod cudownem zawsze niebem; była jazda arabska pana Delacroix, w długich burnusach białych i w bogatych pasach z bronią damasceńską; były akwarele Bulanżera, przedstawiające widoki Katedry paryskiej z taką prawdą i wyrazistością, iż malarz mógłby walczyć z poetą; były płótna Diasa, tworzącego kwiaty piękniejsze od kwiatów naturalnych; słońce od słońc świetniejsze, były rysunki Decampa tak żywe, jak Salwatora Rozy, ale poetyczniejsze daleko; było słowem wszystko czem tylko sztuka nowożytna zdolna zastąpić zatraconą i przepadłą sztukę wieków minionych.

Albert silił się na pokazanie czegokolwiek nowego szczególnemu podróżnikowi, lecz ku wielkiemu ździwieniu, hrabia nietylko nie potrzebował czytać podpisów częstokroć początkowemi zaledwo literami oznaczonych, ale z nadzwyczajną biegłością wymieniał natychmiast nazwisko autora.

Widocznem było, że znał i nazwiska, i rodzaje telentu, że oceniał zdolności z właściwego stanowiska.

Z salonu przeszli do pokoju sypialnego; pokój ten połączeniem był wytworności i smaku.

Wisiał w nim jeden tylko portret Leopolda Roberta, jaśniejący dziwnym kolorytem ciemnozłotym.

Portret ten zwrócił szczególną uwagę hrabiego Monte-Christo. Gdy go ujrzał postąpił naprzód trzy kroki, a potem się nagle zatrzymał.

Portret przedstawiał młodą kobietę lat 25 lub 26, o cerze brunatnej i ognistem wejrzeniu ocienionem długiemi rzęsami.

Ubraną była ta kobieta w malowniczy strój rybaczek katalońskich, miała czerwony na sobie gorsecik w czarne paski i złote śpilki we włosach. Spoglądała na morze, a profil jej przecudny—odbijał się podwójnie w przezroczu fal i nieba.

Ponieważ ciemno było w pokoju, Albert więc nie mógł dostrzedz oliwkowej bladości, która twarz hrabiego pokryła, nie mógł dojrzeć nerwowego drżenia, które wstrzęsło piersią jego i barkami.

Nastała chwila milczenia, w czasie której Monte-Christo przypatrywał się wciąż portretowi.

— Piękną masz pan kochankę, panie wicehrabio!..—rzekł tonem zupełnie spokojnym. Ten jej ubior, to niezawodnie ubior balowy. Bardzo jej w nim do twarzy.

— Alez panie!.. — zawołał hrabia — nigdy sobie tego nie daruję, żem obok portretu tego inny zawiesić polecił.

To matka moja tak się kazała odmalować przed 6-ciu czy 8-iu laty. Ubior to fantastyczny, ale podobieństwo tak wielkie, iż zdaje mi się jakbym widział ją taką jak była w 1830 roku. Kazała zrobić ten portret w czasie nieobecności ojca, aby sprawić mu miłą niespodziankę.

Ale portret nie podobał się ojcu i pomimo wartości malowidła, które jak pan widzisz należeć może do najlepszych dzieł Leopolda Roberta, nie mógł czy nie chciał pokonać w sobie wstrętu do niego. Mówiąc między nami, kochany hrabio, ojciec mój lubo najznakomitszy par w pałacu Luksemburskim i lubo słynny jenerał, jako znawca sztuki, należy do bardzo miernych ludzi; przeciwnie matka, maluje sama prześlicznie.

Nie chciała pozbyć się pracy tak cennej i oddała ją mnie, aby tu umieszczona, nie oburzała zbyt często ojca, którego panu zaraz pokażę w portrecie Grosa.

Daruj mi pan, że zajmuję go rzeczami familijnemi, ale chciałbym abyś pan mi pozwolił zaprowadzić mi się do mojego ojca; uprzedzam, abyś przypadkiem nie rozszerzał się z pochwałami dla tego portretu; zresztą, okropny on jakiś wpływ wywiera, bo ile razy matka przyjdzie do mnie zawsze się w niego patrzy, i zawsze prawie przy tem płacze; jakaś chmura zaległa z nim razem w domu naszym i utrzymuje się ciągle a dzieli rodziców, którzy chociaż od lat 20-tu zaślubieni, są dotąd jak w pierwszych dniach po ślubie — trwożliwi z sobą i etykietalni.

Monte-Christo spojrzał na Alberta, jakby chciał odgadnąć myśl w jego słowach ukrytą, widocznem było atoli, że młodzieniec wyrzekł, to co wyrzekł, w zupełnej prostocie ducha.

— Teraz — rzekł Albert — widziałeś pan hrabia wszystkie moje bogactwa, a jakkolwiek niegodne one ciebie, racz je przyjąć i uważać się tu jak w własnym swoim domu. Ażebyś zaś więcej mógł być swobodnym, racz pójść ze mną do mojego ojca. Pisałem mu z Rzymu o tem ileś mi grzeczności wyświadczył, doniosłem mu, żeś mię przyrzekł odwiedzić w Paryża. Rodzice moi z niecierpliwością oczekiwali na to, aby ci złożyć podziękowania. Nie będzie to wprawdzie dla ciebie rzeczą nową, ciche pożycie familijne, nie wywrze wpływu na marynarzu Sindbad — bo więcej on w życiu swoim widział — ale przyjm pan o co cię proszę, jako zadatek życia paryskiego, życia pełnego uprzejmości, wizyt i przedstawień.

Monte-Christo nic nie odpowiedział, skłonił się tylko, przyjął propozycyę bez zapału ale i bez obojętności, przyjął ją jak człowiek który zna stosunki towarzyskie i umie je jako powinność wypełniać.

Albert zawołał pokojowca i kazał mu uprzedzić hrabiostwo Morcerf o przybyciu hrabiego Monte-Christo.

Przy wejściu do przedpokoju, spostrzegł hrabia nadedrzwiami do salonu, herb domu bogato wyrzeźbiony i bardzo zręcznie ułożony. Objaśniło go to, jaką właściciel pałacu przykłada wagę do tych drobnostek.

Stanął na chwilę przed tym herbem i przypatrywał mu się z uwagą.

— Na tle przejrzystem siedm złotych ptaków w przepasce; to zapewne herby rodziny pańskiej? Na heraldyce znam się bardzo mało; hrabią jestem z przypadku, zatwierdzonym przez Toskanię, a obyłbym się najzupełniej bez tej godności magnackiej, gdyby mi ciągle nie powtarzano, że w podróżach rzecz to bardzo pożądana. I to prawda, choćby ze względu na komory graniczne, które ciągle przejeżdżać potrzeba, narażając się na nieustanne rewizye. Ale proszę mi darować, pytanie jakiem uczynił.

— Nie widziałem w niem nic niewłaściwego — odrzekł Morcerf z przekonaniem - zgadłeś pan, że to herb mojej rodziny, a raczej mojego ojca; jest on jak pan widzisz, połączony z herbem innym, z herbem po kądzieli idącym; z matki jestem Hiszpanem, z ojca Francuzem i należę do bardzo starożytnej rodziny francuskiej na południu.

— Tak jest w rzeczy samej—odpowiedział Monte-Christo — dowodzą tego ptaki w herbie; wszyscy prawie pielgrzymi i zbrojni rycerze, którzy wychodzili na podbicie ziemi świętej, przyjęli za godło albo krzyż, jako znak swego posłannictwa, albo też ptaki przelotne, jako godło długiej podróży, przedsiębranej w nadziei odbycia jej na skrzydłach wiary. Jeden z przodków pańskich z linii męskiej musiał należeć do wyprawy krzyżowej, a choćby to była wyprawa za Ludwika św., to jużby ród pański sięgał XIII wieku. Zaszczytne to dla pana.

— Zdaje mi się—rzekł Morcerf — że w gabinecie ojca mojego jest drzewo genealogiczne. Poczyniłem nad nim niektóre uwagi, które ogromnie zdziwiły pp. Hozier i Jonikourt. Nie myślę teraz już bynajmniej o herbach, a jednak wyznać ci muszę, panie hrabio, bo i to należy do zakresu moich obowiązków jako przewodnika, że za obecnego rządu gminowładnego zaczynają znowu zajmować się bardzo tego rodzaju rzeczami.

— Zdaje mi się, że rząd wasz, mógłby wybrać w przyszłości swojej coś lepszego nad owe dwa ogromne afisze, którem widział na pomnikach, a w których bynajmniej nie przebija żadna myśl heraldyczna. Ty wicehrabio — rzekł Monte-Christo, zwracając się do Morcerfa — szczęśliwy jesteś, bo herb twój jest prawdziwie piękny i przemawia do imaginacyi. Wszak pochodzisz pan jednocześnie z Prowancyi i z Hiszpanii, widać to, jeżeli portret, któryś mi pokazywał, jest podobnym, z tej pięknej barwy brunatnej, którą tak nieraz uwielbiałem w twarzach szlachetnych Katalonów.

Chyba Edyp albo sfinks jeden mógłby dociec ironii, którą hrabia zamieszał w te słowa, oznaczające z pozoru grzeczność najwyższą; to też Morcerf podziękował uśmiechem. Wyprzedził gościa dla wskazania drogi, popchnął drzwi, które się otwarły i weszli do salonu.

W miejscu najwidoczniejszem wisiał tu także portret, człowieka lat 35 do 38, w mundurze jenerała, z epoletami, ze wstęgą Legii honorowej na szyi, z wielką gwiazdą orderu Zbawiciela na prawym boku piersi, na lewym z wielkim krzyżem orderu Karola III; dowodziło to, że osoba, którą portret ten przedstawiał, odbywała wojny w Grecyi i Hiszpanni, lub, co na jedno pod względem orderowym wychodzi, że odbywała poselstwa dyplomatyczne do obu tych krajów.

Monte-Christo zajęty był wpatrywaniem się w ten portret niemniej jak w poprzedni uważnie, gdy w tem drzwi się otworzyły przeciwne i ujrzał przed sobą pana hrabiego de Morcerf.

Był to człowiek w wieku lat 40 przeszło, ale wyglądał co najmniej na 50; wąs miał i brwi czarne, dziwnie od białych włosów, nisko po wojskowemu podciętych — odbijające. Ubrany po cywilnemu, miał w dziurce od guzika gwiazdkę z tasiemek różnokolorowych, oznaczających rozmaite ordery piersi zdobiące.

Wszedł dosyć żwawo, a z postawy przedstawiał się dosyć szlachetnie i otwarcie.

Monte-Christo nie postąpił ani kroku ku niemu, rzekłbyś, że wrósł w ziemię, a oczy w twarzy hrabiego utopił.

— Ojcze — rzekł młodzieniec — mam honor przedstawić ci pana hrabiego de Monte-Christo, tego szlachetnego przyjaciela, którego znalazłem na szczęście w tak, jak wiesz, trudnych dla mnie okolicznościach.

— Miło nam bardzo powitać pana—powiedział hrabia de Morcerf do hrabiego Monte-Christo uprzejmie — wyświadczyłeś pan wielką naszemu domowi przysługę, zachowałeś nam bowiem jedynego dziedzica; dozgonną za to zachowamy wdzięczność dla pana.

Rzekłszy to, hrabia de Morcerf wskazał krzesło hrabiemu Monte-Christo i sam zasiadł naprzeciwko okna.

Monte-Christo wziął krzesło wskazane, i umieścił się po za aksamitnemi firankami tak, iż w rysach twarzy udręczeniem napiętnowanych mógł czytać zupełnie swobodnie całe dzieje tajemnych boleści, w każdym zmarszczku wypisane.

— Hrabina — rzekł Morcerf — ubierała się właśnie, gdy ją wicehrabia uprzedził, iż będzie miała szczęście przyjąć odwiedziny pańskie, za dziesięć minut będzie niezawodnie w salonie.

— Nielada to szczęście dla mnie — odparł Monte-Christo — że w tej chwili po przybyciu do Paryża, mogę zawiązać stosunki z człowiekiem, którego zasługi wyrównywają olbrzymiej sławie. Spodziewam się, że na równinach Mitidia, i w górach Atlasu, zachowano dla pana laskę marszałkowską.

— O!.. — odpowiedział Morcerf, rumieniąc się nieco — ja już dawno opuściłem służbę, zostałem mianowany parem za restauracyi, po pierwszej kampanii i służyłem pod rozkazami marszałka Bourmont; mogłem ubiegać się o wyższy stopień i kto wie coby się stało, gdyby starsza linia utrzymała się była na tronie?.. Ale rewolucya lipcowa była tak szczęśliwą i tak świetną, że może być bez niebezpieczeństwa niewdzięczną, czego dowodzi jasno każdemu proch żołnierski z czasów cesarstwa. Poprosiłem zatem o dymisyę, wysłużywszy szlify na polu bitwy, porzuciłem broń i oddałem się polityce; rozpatruję przemysł, badam rzeczy użyteczne. Pragnąłem zawsze się temu poświęcić, ale nie czas było po temu.

— Dążenia podobne stanowią wyższość narodu waszego nad innemi—rzekł Monte-Christo. Szlachcic potomek wysokiego rodu, posiadający znakomitą fortunę, postanowiłeś uzyskać najprzód zaszczyty jako prosty żołnierz; potem zostawszy jenerałem, parem Francyi, kamandorem Legii honorowej, chcesz na nowo rozpoczynać zawód i naukę, z tą myślą i nadzieją, że się możesz stać użytecznym... O panie! to prawdziwie piękne, to wzniosłe!

Albert słuchał hrabiego Monte-Christo z podziwieniem; nie nawykł widzieć go unoszącego się takim zapałem.

— Niestety!.. — mówił dalej cudzoziemiec w celu zapewne rozpędzenia lekkiej chmurki, która się nad czołem Morcerfa zebrała, a którą słowa jego sprowadziły — my nie tak żyjemy we Włoszech, my żyjemy wedle naszego rodu i naszego pierwiastku, strzeżemy każdego listka kształtu nawet, a często wszelkiego nieużytku w naszem życiu.

— Dla pana hrabiego — rzekł Morcerf — jako człowieka z tylu zasługami, Włochy za zbyt są szczupłą ojczyzną; Francya do pana ręce wyciąga, odpowiedz na jej wezwanie; Francya nie jest niewdzięczną; źle się obchodzi nieraz ze swojemi dziećmi, ale cudzoziemców przyjmuje wspaniale!

— Mój ojcze — zauważył Albert z uśmiechem — nie znasz hrabiego Monte-Christo, jego dążenia nie ograniczają się wcale na celach światowych, nie pragnie on zaszczytów, żąda tyle tylko ile potrzeba, aby otrzymać paszport.

— To najsprawiedliwsze zdanie jakie kiedykolwiek o sobie słyszałem!.. — odpowiedział cudzoziemiec.

— Hrabia był panem swojej przeszłości — rzekł Morcerf z westchnieniem—i wybrał drogę kwiecistą.

— Tak... prawda — odpowiedział Monte-Christo z uśmiechem, którego żaden malarz oddać nie byłby w stanie, a fizyolog z rozpaczą w sercu starałby się pojąć i rozebrać.

— Gdybym się nie lękał utrudzić pana hrabiego—rzekł jenerał zachwycony widocznie obejściem de Monte-Christo — zaprowadziłbym go dziś na posiedzenie izby deputowanych, bo ciekawe ono bardzo dla każdego, co nie zna form naszych nowożytnych.

— Nieskończenie byłbym panu wdzięczny, gdybyś mi chciał łaskę tę na inny raz ofiarować, bo dziś mam być przedstawionym pani hrabinie, wolę na nią poczekać.

— A otoż i moja matka! — zawołał wicehrabia.

Monte-Christo ujrzał w tej chwili panią de Morcerf na progu drzwi, z przeciwnej strony tych, przez które wszedł był jenerał. Była nadzwyczajnie bladą; gdy Monte-Christo zwrócił się do niej, opuściła rękę i niewiadomo dlaczego oparła się o drzwi złocone; od kilku chwil tak stała i słyszała ostatnie słowa, które wyrzekł gość, z po za gór włoskich przybyły.

Hrabia powstał i oddał głęboki ukłon hrabinie, a ona ceremonialnie odkłoniła się nawzajem.

— Cóż to jest, Boże mój, hrabino? — zapytał hrabia — co ci się stało? czy zbyteczne gorąco salonu nie zaszkodziło ci nagle?

— Czy jesteś cierpiącą? matko! — zawołał wicehrabia, zbliżając się nagle do Mercedes.

Ciąg dalszy nastąpi.

POSZUKIWANIA.

Ogłoszenia pod tą rubryką kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara.

Tomasz Król wyjechał z początkiem października ze swą siostrą nie wiadomo dokąd. W ważnym interesie poszukuje go żona. Ktoby o nim wiedział niech doniesie proboszczowi św. Stanisława Kostki pod adresem: Rev. Kasprzycki, 31 Ingraham st., Chicago, Ill. (1—4)

Maciej Dzikowski z Kwiatnowic w Galicyi, poszukiwany jest przez swego krewnego Stanisława Dzikowskiego, 13 Metropolitan st., Chicago, Ill. (2—4)

Wojciech Kulaczyński, przebywający 22 lat w Ameryce, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata ciotecznego, Józefa Woźniak, box 104 Florida, N. Y. (2—4)

Franciszek Ryzek, rodem z Miliszew w Prusach Zach., przebywający dawniej w Shamokin, Pa., poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego szwagra, Pawła Szmikowskiego 1719—4st., N. E, Minneapolis, Minn. (2—5)

$5 DZIENNIE zarobić można rozsprzedając obrazy święte w ślicznych kolorach na złotem tle, duży rozmiar. Cena 50c. Agentom wysełam po 15 centów. Przyjmuję znaczki pocztowe. (2—8)

Bolesław Bogdanowicz, Orlof Mieczysław i Franciszek Huber, poszukiwani są przez swego znajomego Daniela Boratyńskiego, box 313 Ludlow, Mass.

Feliks Grycewicz, pochodzący z gub. suwalskiej, przebywający w Ameryce od 20 lat, poszukiwany jest przez swą siostrę Elżbietę Kiszkiby box 27 Aquebogue, L. I., N. Y.

Franiszek Małuta, rodem z Sokołowa w Galicyi poszukiwany jest przez swego szwagra. Ktoby o nim wiedział niech mi da znać, a dostanie wynagrodzenie. Adres mój: Walenty Kułacz, Wolseley, Assa.' N. W. T., Canada.

Szczepan i Jakób Jaźwińscy, poszukiwani są w ważnym interesie przez Jana Zambrowskiego, Dickson City, Pa., Lackawanna Co.

Anna Weronicka wraz z matką poszukiwana jest przez swego brata Jana Weronieckiego 192 C. J. Bayonne, N. J.

Józef Wienckowski ze wsi Zarnowo poszukuje swego stryja Feliksa Wienckowskiego oraz jego dwóch synów Bolesława i Jana pochodzących ze wsi Zmijewo wszyscy z gub. płockiej. Ktoby wiedział o ich miejscu pobytu, lub oni sami proszę dać znać pod adresem: Józef Wienckowski, Terryville, Conn. Box 368. (3—5)

TOWARZYSZKI życia, panny lub wdowy peszukuje niżej podpisany. Posiadam dom i lotę bez długu. Jestem rzemieślnikiem i znam się na uprawie roli. Interesowane raczą pisać pod adresem: Franciszek Kawalkowski 301 Richland st., Holly Park, San Francisco, Cal.

Wojciech i Józef Kliś, rodem z Galicyi poszukiwani są w ważnym interesie przez swą siostrę Annę Przełomską box 157 Mellen, Wis.

☞ A. Kordyrzanka ma paczkę na ekspresie w Youngstown, Ohio.

☞ J. Macek ma paczkę na eksprecie w New Yorku.

☞ J. Domek ma paczkę na poczcie w Passaic, N. J.

☞ Cypryjan Juziej ma paczkę na poczcie w Edwardsdale, Pa.

☞ W. Petoskey, Mich., jest paczka na poczcie o niewyraźnym adresie

Wiadomości Chicagoskie.

— Stuletnią rocznicę założenia miasta Chicago będziemy obchodzili bardzo uroczyście. Mayor miasta powołał już komitet z 31 członków złożony, którego zadaniem będzie urządzić szereg uroczystości jubileuszowych. Z Polaków należy do tego komitetu inżynier Ralf Modrzejewski, syn pani Heleny Modrzejewskiej, której nazwisko znane jest w świecie całym.

Według dotychczasowego planu uroczystości te rozpoczną się w sobotę 26 września i trwać będą przez cały tydzień do następnego tygodnia.

— W East Chicago pozamykano lejarnie dla braku węgla i 5,000 ludzi jest bez pracy. Dwie lejarnie potrzebują na dzień 200 ton węgla, a tymczasem od zeszłej nie dzieli nie można go wcale dostać.

— 11 osób padło ofiarą mrozu. Są to skutki braku węgla i nadmiernego wyzysku ze strony niesumiennych handlarzy węglem. Ci co umarli, skończyli swą nędzę, ale tysiące żyje i cierpi a tu nie ma nawet nadziei, ażeby ich cierpienia były w krótce ulżone.

Śledztwo wdrożone wykazuje, że kompanie umyślnie trzymają węgiel po za miastem, aby tylko z biednych wygórowane ceny. Obliczono że w pobliżu miasta znajduje się około 10,000 wagonów napełnionych węglem. Są to obciążające dowody.

— Ludwik Zembiński zamieszkały na rogu Halsted i 33 ul., precował w zakładach firmy American Bridge Co., na rogu Stewart ave. i 40 ulicy. Tam spadł mu na głowę kawał żelaza, ważący 20 funtów. Zembiński doznał skomplikowanego pęknięcia czaszki i znalazł opiekę w szpitalu Union, gdzie lekarze stan jego zdrowia uznali za krytyczny.

— Z komitetu budowy pomnika Kościuszki donoszą, iż na razie czekają na ukończenie pracy artysty Chodzińskiego przy zestawieniu gipsowego modelu pomnika. Gdy to nastąpi, wówczas komitet oglądnie model i orzeknie, czy przyjmuje takowy, czy nie. Gdy to się stanie i gdy artystyczna komisya miejska pozwoli na ustawienie go w parku Humboldta, wówczas zawartym być ma formalny kontrakt z fabryką, która ma wykonać odlew

Jeden z tygodników pisze w tej sprawie co następuje: Model pomnika Kościuszki dla Chicago jest już rozpakowany i artysta Chodziński poprawia obecnie drobne uszkodzenia, które się znalazły, jako skutek długiej podróży.

Praca gorliwych członków komitetu nie posuwa się jednak naprzód z należytą szybkością, a to z winy innych, wcale nie gorliwych.

— Ludność naszego miasta nie pozostała głuchą na nędzę ludzką. Na ręce mayora miasta napływają ciągle pieniądze.

Najwięcej cierpi ludność na zachodniej części miasta mimo pomocy, jaką niesie i i Armia Zbawienia i biuro dobroczynności. Przez dwa dni ostatnie jeden tylko kupiec Allen Sweet zbadał tam że osobiście sześćdziesiąt prośb o wsparcie i w kilka godzin po opuszczeniu mieszkań nędzarzy przez niego odwiedzonych dostarczono im na jego rachunek tonę węgli przekaz na mięso za 5 dolarów, na pieczywo za 2 dolary i na grosernie za 4 dolary. Rozdał więc ten zacny człowiek przeszło tysiąc dolarów i wziął z biura dobroczynności nowe adresy potrzebujących.

— Znaleziono w pudle dwóch sprytnych rzezimieszków, których koledzy wysyłali jako maszynę, z którą kazali się ostrożnie obchodzić robotnikom kolejowym. Napis na wierzchu, aby skrzyni nie stawiano górnym końcem na podłogę, zwrócił uwagę inspektora kolejowego, który kazał odbić wierzch pudła, gdzie ku ogólnemu zdziwieniu obecnych znaleziono dwóch facetów zaopatrzonych w zapasy żywności na dłuższą podróż. Na stacyi policyjnej tłómaczą się, że chcieli odbyć bezpłatną podróż na południe, lecz policya podejrzywa ich, że się tam ukryli w celu obrabowania pociągu towarowego.

Wielką szkodę wyrządził czwartkowej nocy ogień w polskim składzie Standard Clothing Co. przy Blue Island ave. 594 — 596. Pożar powstał z rury zbyt rozpalonej przeprowadzającej ciepło z głównego pieca centralnego w piwnicy do składu. Była już godzina dziesiąta wieczór, a skład był zamknięty, gdy kłęby dymu zaczęły się wydobywać ztamtąd. Zaalarmowana straż pospieszyła na ratunek ale ogień dokonał tymczasem swego dzieła zniszczenia. Ogromna część zapasów została częścią zniszczona od ognia, częścią od dymu i wody.

Właścicielami składu są Polacy Feliks M. Chmielewicz, Wincenty Koczorowski i Jan M. A. Drzycimski, którzy ponoszą wielką szkodę wskutek tego pożaru. Zapas towarów przedstawia bowiem wartość 25,000 dolarów, a ubezpieczony był tylko na 14 000 dol. Wartość towarów spalonych i uszkodzonych przenosi 10,000 dol.

Był to jedyny polski wielki skład ubrań.

— 50 letni Franciszek Czyżewski miał żonę, ktora od dłuższego czasu przebywa w powiatowym zakładzie dla obłąkanych. Jego dzieci przygarnęli do siebie sąsiedzi, a on sam znalazł przytułek w szopie Walentego Marciniaka, służącej do przechowywania węgli i starych rupieci. Marciniak mieszka pn. 54 Cherry ave. Kiedy Marciniak wszedł do swej szopy, znalazł tam Czyżewskiego bez duszy. Jego zwłoki znajdowały się w skrzyni z żelastwem. Przed skrzynią stał stolik. Sąsiedzi twierdzą, że widzieli Czyżewskiego pijanego. Oparł on się widocznie o stół, chcąc się przespać, lecz potknął się, stracił równowagę i wpadł do skrzyni, która stała się dla nieszczęśliwego łożem śmierci.

— W wagonie tramwaju na linii Western ave., znajdowało się przeszło 20 pasażerów. Wagon ten był przyczepiony do wagonu z motorem, lecz odczepił się od niego i stanął w miejscu na torze kolejowym, w pobliżu Bloomingdale Road i Western ave. Policyant Thomas Griffin, stojący na platformie pierwszego wagonu, spostrzegł co się dzieje, a zobaczywszy w odległości 300 stóp nadnadchodący pociąg towarowy, wyskoczył na ziemię i biegł naprzeciw nadchodzącego pociągu, dając znaki maszyniście, ażeby pociąg zatrzymał. Maszynista dostrzegł znaki, puścił kontrparę i stanął tuż przed wagonem, którego pasażerowie nie zdawali sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie im groziło.

— Znaleziono w pudle dwu sprytnych rzezimieszków, których koledzy wysyłali jako maszynę, z którą kazali się ostrożnie obchodzić robotnikom kolejowym. Napis na wierzchu, aby skrzyni nie stawiano górnym końcem na podłogę, zwrócił uwagę inspektora kolejowego, który kazał odbić wierzch pudła, gdzie ku ogólnemu zdziwieniu obecnych znaleziono dwóch facetów zaopatrzonych w zapasy żywności na dłuższą podróż. Na stacyi policyjnej tłomaczą się, że chcieli odbyć bezpłatną podróż na południe, lecz policya podejrzowała ich, że się tam ukryli w celu obrabowania pociągu towarowego.

— Dziś we czwartek rozpoczyna się w sądzie kryminalnym proces przeciw 38 konspiratorom, utrzymującym węgle w Chicago. Jak wiadomo szachraje węglowi umówili się pomiędzy soba, aby sprzedawać węgle po tak wygórowanej cenie mieszkańcom naszego miasta, o jakiej nigdy nikt nie słyszał. Z tej to przyczyny wymarło wiele osób z zimna, nie mogąc płacić tak wygórowanych cen za te czarne dyamenty.

Ze względu, iż sąd przysięgłych ma przeciw konspirantom węglowym dowody w ręku, a robota ta jest pogwałceniem praw stanowych spodziewać się należy, że sąd pociągnie do odpowiedzialności tych szachrajów.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

501	Adam G	729	Kostecki B
508	Augustyn K	738	Kozial W
507	Asmoswicz J	734	Koziek I
518	Bajra T	735	Kozial P
516	Banach J	739	Krawczyk J
517	Baron A	742	Krasiński W
519	Bas A	745	Królewczyk J
520	Basta F	746	Krota A
533	Balotoński R	750	Kruczek J
535	Bigalski A	751	Krzyżewski A
536	Blacha M	754	Kubicki J
540	Bochnowski M	758	Kucharski J
541	Bochiak I	757	Kulka J
542	Bośko A	759	Kurzawa A
543	Benkowski W	764	Kwiatkowska M
544	Bondyszowski W	773	Lewandowski J
545	Bondzialewski K	774	Lewandowski P
551	Breja I	775	Lewandowski W
556	Bujnowski S	777	Libera W
558	Butkiewicz B	780	Lipowicz S
559	Butkiewicz L	781	Lisicki W
563	Ceszeński F	789	Majeński B
564	Chmura J	790	Majewski I
565	Chorażak I	791	Małek J
566	Ciosto M	794	Małek F
567	Ciotek J	798	Marczeski F
570	Czupka J	799	Marcinkowski W
572	Ćwik J	802	Marszal A
573	Ćwiok W	820	Migdała S
585	Drong I	833	Mucha J
586	Dudzieński I	855	Nowakowski N
587	Duplaga I	848	Niezabitowski M
597	Fizibowicz W	849	Niziołek A
610	Fudala L	853	Obas I
616	Gaweł S	855	Olszewski F
622	Głowaczka W	865	Palacz A
625	Grala K	866	Pankiewicz T
630	Grzybek F	868	Para J
631	Gurtowski I	876	Petroszewicz W
661	Jabłkowski E	880	Pietrzycki M
665	Jabłonowski K	910	Tomaszewski J
666	Jabłoński I	913	Tylicki F
667	Jachimczak F	938	Wędziarz S
668	Jachmiak W	944	Wieczorkiewicz J
673	Jankowski M	951	Wiśniewski R
675	Janczewski J	958	Wodziak A
676	Janiszewski I	960	Wojnowska K
677	Janowicz M	961	Woszczyński S
681	Jasiński I	967	Wrona W
683	Jasińska H	969	Wróblewski J
684	Jaszczur M	978	Zabuda M
689	Jeżek W	978	Za ncka
692	Jurek S	979	Zaleński J
695	Kaczyński B	980	Zarzecki J
710	Kanalewicz W	981	Żarnowski W
706	Każlik J	982	Żebrowski M
707	Każmirski W	987	Ziobro T
709	Kędziora B	994	Żurek P
712	Kista A	995	Żerek W
717	Klozek J	998	Zych S
722	Kolinek J		

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 21 Stycznia 1903.

MĄKA: beczka	
Zimowa patens	3.40—3.50
Straight	3.10—3.25
Najlepsza wiosenna	400—4.10
Żytnia zimowa	2.70—2.80
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	63—69
No. 3 czerwona	72—74
No. 2 czerwona	71
No. 4 twarda	64—70
No. 3 twarda	71—72
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 1 Northern	77
No. 2 Northern	75—76
No. 3	72—73
No. 4	58—73
ŻYTO (buszel)	
No. 2	52½
No. 3	50
No. 4	43
KUKURYDZA (buszel)	
No 4	41—42½
No 3	42—47
No. 2 żółta	47 50
No. 3 biała	41—48
No. 3 żółta	43—49
OWIES (buszel)	
No. 2	33—34
No. 2 biały	34
No. 3	32—33
No. 3 biały	33—35
No. 4	31—32½
No. 4 biały	31½ 34
Standard	35—36½
SIANO (100 funtów)	
Wyborna tymotka	13.00
No. 1	12 50
No. 2	12.50
Miejscowa	9 00
Wieprzowina (100 funtów)	17.85
Smalec	9.00
Żeberka	8.55
SŁOMA (100 funtów)	
Żytnia	8.00—9.00
Przenicznia	6.00—7.00
Owsiana	6.00—7.00
Ryżowa	8.00—9.25
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	14
Ser twins	13
Ser brick	11—12
Szwajcarski	11—12
Limburski	10
Masło śmietankowe	25
Firsts	21—23
Seconds	17—19
Dairies	25
Jaja, (tuzin)	21—22½
Niesortowa	20—22
DROB (funt)	
Kury (żywe)	11½
Indyki (żywe)	12 14
Kurczęta (żywe)	12½
Kaczki	12—14
Gęsi tuzin	6.00—9.00
OWOCE	
Jabłka (beczka)	1.25—4.00
Cytryny (pudło)	3.50—3.75
Banany (pęk)	1.00—1.50
KARTOFLE (buszel)	38—45
Słodkie (beczka)	2.65—2.75
BYDŁO	
Woły tuczne	5.85—6.50
Zwykłe	4.00—5.50
Cielęta	2.25—8.00
Świnie tuczne	6.20—6 95
Prosięta	3.25—5.80
Owce	2.00—4.60
Jagnięta	3.75—5.25

— Groźny pożar wybuchł wczoraj we fabryce pn. 59—61 Canal st. Ogień przedostał się do sąsiednich domów i zniszczył ich trzy, zanim straży pożarnej powiodło się nad nim rozciągnać kontrolę. Straty wynosza $75.000.

☞ Janiewicz (?) ma paczkę na ekspresie w Paterson. N. J.

☞ P. Kowalewski ma paczkę na ekspresie w Pittsburg, Pa.

☞ P. Sandowski ma paczkę na ekspresie w Polonia, Wis.

☞ P. Goblewski ma paczkę na ekspresie w Brooklyn, N. Y.